

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 17

Warszawa, 28 lutego 1949 r.

Rok V

Węgry – Polska 8:8

St. Marusarz i Lenemajer pierwsi w konkursie skoków na Krokwi

Nasi specjaliści wysłannicy red. red. T. Maliszewski i W. Golebiewski telefonują z Zakopanego:

Niedzielną konkurs skoków otwartych przyniósł nam jednak nowe rozczarowanie, ale o tym kto inny i na innym miejscu. Tutaj wyrażamy radość, że Staszek Marusarz pobił rekord skoków w konkursie, należący do Birgera Ruuda (Norwegia), wynoszący 81,5 metra, uzyskując wspaniałą odległość — 88,5! Staszek Marusarz zdobył nadto rekord zakopiańskiej skoczni z nieograniczonego rozbiegu — wynikiem — 88 m.

Zacznijmy jednak od początku. Na dzień skoków do Zakopanego zjechało się tak wielka masa ludzi, tyle autobusów i specjalnych wydziałek, że na Krokwi pomału dawno niewidziany tłok. Na trybunach, na dachach publicznych domów i drogach, na drzewach i płotach zgromadziło się przeszło 15 tys. ludzi, aby obserwować pojedynkę skoczków polskich z najlepszymi Czechami i Finami. Te tysiące ludzi nie zawiodły się i byli świadkami naprawdę wspaniałej walki.

WALKA ROZPOCZĘTA

Po skokach juniorów, w których po pierwszej kolekcji na czoła wysunął się zdecydowanie Rieger (CSR) — rozpoczął się konkurs otwarty seniorów. Jako pierwszy wystartował Kumpo (CSR), osiągając 62,5 m. Ale już drugi z kolei — Dziedzie (Polska) skokiem 63,5 m zdobywa prowadzenie. Dziedzie startował z kontuzjowaną prawą ręką, co w razie upadku groziło poważnymi komplikacjami.

Po niedzielnym skokach Józefa Kła-

merusa i Raszki, pięknie skacze Karpiel i wynikiem 63,5 m oraz lepszą notę (Dokończenie na str. 3-ej)

Premier Cyrankiewicz na konkursie skoków

ZAKOPANE, 27.2. (tel. wł.). Na niedzielnym konkursie skoków obecny był Premier Cyrankiewicz, gen. Spychalski, mln. Rusinek i poseł Motyka.



Antoni Wietczorek ze Szczyrku w obu konkurencjach skoków wykazał powrót do sesyjnej formy i jedynie brak rutyny międzynarodowej nie pozwolił zająć mu lepszych miejsc.

Foto Frankowiak — API

Polacy na mistrzostwach Finlandii Samek-Gasienica 4-ty w slalomie

LAHTI, 27.2. (tel. wł.). W piątek rozpoczęły się narciarskie mistrzostwa Finlandii z udziałem m. inn. 3 polskich zawodników: Kaczmarczyka, Samek-Gasienica i Tajnera. Pierwszą konkurencją mistrzostw, bieg 18 km, odbyła się w bardzo ciężkich warunkach śnieżnych. Trasa była zlodowaciała. Kaczmarczyk i Tajner użyli niewłaściwych smarów, które po 5 km zupełnie się wyczerpały.

Tajner przybył do mety bardzo zmęczony. W biegu do kombinacji zajął 25-e miejsce, a w ogólnej klasyfikacji był 94-y. Kaczmarczyk nie ukończył biegu. Na 11-y km poczuł się źle, a 3 km dalej upadł zemdlny. Odwieziono go samochodem na stadion, a następnie do hotelu. Zemdlenie było wywołane zmęczeniem.

— Nie możemy konkurować z Finami — powiedzieli jednogłośnie nasi zawodnicy po biegu. — Są oni

Zła pogoda krzyżuje plany

ZAKOPANE, 27.2. (Tel. wł.). Wobec nieustalonych warunków atmosferycznych, program poniedziałkowy może ulec zmianie, gdyż dopiero o godz. 1,15 rano konferencja Komitetu Organizacyjnego ustali, czy istnieje możliwość przeprowadzenia zjazdu, czy też ograniczenia się do slalomu. W panujących w tej chwili warunkach zjazd może być niebezpieczny.

WŁOCHY—PORTUGALIA 4:1 (0:1)

W Genul rozegrane zostało w niedzielę międzypaństwowe spotkanie piłki nożnej między reprezentacjami Portugalii i Włoch. Mecz zakończył się zwycięstwem Włoch 4:1, mimo, że do przerwy goście prowadzili 1:0.

Niedzielne spotkanie obu państw było 6-tym skolem meczem. Z dotychczasowych 5-ciu, Włochy wygrały 3, a Portugalia 2. To zwycięstwo jest więc już 4-tym skolem sukcesem Włoch.

OBSZERNE SPRAWOZDANIA Z „PUCHARU TATR” NA STR. 3, 5, 6 i 8-ej.

T. M.

Red. S. Sienlarski telefonuje:

Bez Rodaka remisujemy z Węgrami we Wrocławiu

WROCLAW, 27.2. (tel. wł.). Trzecie powojenne międzypaństwowe spotkanie Polska — Węgry zakończyło się tak jak dwa poprzednie — remisem 8:8. Lüttke przegrał w muszej z Bednarem, Grzywocz wygrał w kugolach z Horvathem przez dyskwalifikację w 3 r. Matloch w piórkowej pokonał Bogácsa. Kudlacz w lekkiej uległ Budałowi, Chychla w półśredniej zwyciężył Zachorskiego. Koldziński w średniej przegrał z Marionem. Szymura w półciężkiej pokonał Kapoesciego. Klimecki uległ Bene III. Sędziowali w ringu Missig (Węgry), Lisowski (P), na punktach Magyary (Węgry), Velecky (CSR) i Plewicki. Widzów 16.000.

Do historii spotkań polsko-węgierskich przybył jeszcze jeden remis. Był on przewidywany przez wielu fachowców, którzy nie przypuszczali tylko jednej rzeczy: że z „jasnowidzów” na pewno nie przewidział, że mecz będzie słaby i nie dziwnego, że radość z wyniku, z którego nawiasem mówiąc, obie strony mogą być zadowolone (słuszne wyroki) — przytłumił trochę słaby poziom spotkania. Wszyscy przyznają, że nie było widać, iż na ringu znajdują się reprezentacyjne ósemki narodów, mających wielkie ambicje bokser-

skie. Obydwa zespoły walczyły bardzo słabo. Prawie wszyscy pięściarze grzeszyli brakiem kondycji, a wskutek tego nie oglądaliśmy żywiołowych akcji.

Obie reprezentacje wystąpiły w składach innych, niż zapowiadano. W drużynie polskiej zabrakło z wystawionych Kasperczaka i Rodaka. Węgry wyszli na ring bez Pappa. Kasperczaka zastąpił Lüttke, a Rodaka — Kudlacz. Węgry zamiast Pappa wystawili Martona, przesuniętego z półśredniej, w której zastąpił go Zachorski. Zmiany te zostały częściowo spowodowane trzeciami taktycznymi (Papp i Kasperczak).

Kto walczy w Gdańsku z Węgrami

WROCLAW, 27.2. (Tel. wł.). Po doświadczeniach na ringu we Wrocławiu skład drużyny polskiej na mecz w Gdańsku ulegnie niewątpliwie zmianie i — jak mówiono we Wrocławiu — będzie on taki: Kasperczak, Czajkowski, Kruza, Waluga (choć to jeszcze nie jest zdecydowane), Chychla, Kwiatkowski, Nowara, Szymura.

GDANSK, 27.2. (tel. wł.). Przygotowania do drugiego spotkania reprezentacji pięściarskiej Węgier w Gdańsku są na ukończeniu. Sala PKS pomieści ok. 7 tys. widzów.

TAJEMNICA RODAKA

Zupełnie inaczej wygląda sprawa z Rodakiem. Zawodnik ten oczekiwany we Wrocławiu z wielką niecierpliwością, zawiadomił w sobotę władze, że nie przybędzie na mecz... Oficjalne powody nie przy-

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Polscy hokeiści przyjechali do Moskwy

W sobotę przybyła do Moskwy drużyna polskich hokeistów, która rozegra w Związku Radzieckim sześć spotkań towarzyskich. Na dworcu Białoruskim gości polskich powitali przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu do Spraw Sportu i ich Wychowania Fizycznego w ZSRR oraz przedstawiciele ambasady RP. w Moskwie.



Narciarze Finlandii podczas prezentacji zespołu na otwarciu Pucharu Tatr

Foto Frankowiak — API

Próba pierwszego bilansu

ZAWODY o Puchar Tatr osiągnęły punkt kulminacyjny. Za sobą mamy konkurencje klasyczne, za wyjątkiem biegu 30 km, przed nami — w którym pokładaliśmy tak wielkie nadzieje, o pierwszeństwie w konkurencjach alpejskich. Wolno nam w tej chwili pokusić się o próbny bilans. Dziś już stwierdzić można, że pierwsza po wojnie impreza narciarska, zakrojona na wielką skalę, uwieczniona została pełnym sukcesem. Nie jest to opinia osobista, lecz odgłosy, jakie dochodzą ze strony naszych gości zagranicznych, którzy wyrażają się o organizacji zawodów częściej bardzo pochlebnie, niż zawodowcy krajowi malkontenci.

Program sportowy rozwija się punktualnie i sprawnie, mimo ciężkich warunków atmosferycznych, wszystkie kółka precyzyjnego aparatu należy się zaszczybiać. Do tej pory nie było ani jednego protestu, ani zażalenia.

Strona organizacyjna nie pozostawia nic do życzenia. Zagadnienie zakwaterowania rozwiązano dobrze. Mimo, że napływ przybyszów do Zakopanego był bardzo wielki. Również reprezentacja stoi na wysokości zadania, to też nie dziwnego, że nastrój zarówno u organizatorów, jak zawodników i gości jest dobry.

Trudno jeszcze, powtarzamy, w tej chwili o bilans sportowy. Wydaje nam się jednak, że wypadnie on również korzystnie. Do tej pory zdobyliśmy 3 pierwsze miejsca w kombinacji nar-

wskiej. 4 i 9 miejsce w biegu na 18 km (biorąc pod uwagę listę otwartą i kombinatorów). Konkurs skoków, w którym pokładaliśmy tak wielkie nadzieje, dał nam niestety jedynie sukces polowiczny i to z powodu lekkomyślności Stanisława Marusarza, który miał wszelkie dane, by zostać zwycięzcą. A musiał zwycięstwem podzielić się z Czechosłowakiem, Lenemajorem. Stanisław Marusarz uzyskałszy w pierwszej serii najdłuższy skok dnia i rekord skoczni, miał myśleć o ostrożnym wyniku i skakać w drugiej serii ostrożnie, dał się porwać burze i zupełnie niepotrzebnie zeglował do punktu 85 m (wystarczyłoby 65 m). Rezultatem był upadek i niska nota stylowa. Konkurs skoków wykazał, że posiadamy szereg młodych i utalentowanych zawodników.

Szafetę zaprzęśliśmy częściowo z powodu chorób, częściowo z powodu złego zastawienia.

Bieg płaski kobiet przekonał nas, że potrzebna jest na tym odcinku wielka praca, by nawrócić do dobrej tradycji polskiego narciarstwa kobiecego, reprezentowanego niegdyś przez Lotecznową i Stassel-Polankową.

Zawody o „Puchar Tatr”, gromadząc w Zakopanem przedstawicieli z regu zaprzyjaźnionych krajów, umożliwiły nawiązanie osobistego kontaktu i ustalenie platformy przyszłej ścisłej współpracy.

T. M.

HERKULESI WALCZYLI CAŁĄ NOC

o zaszczytne tytuły mistrzów Polski!

Porażki Rokity i Radonia

Kraków wycofał zawodników

W Katowicach rozpoczęły się w sobotę III mistrzostwa Polski w ciężkoatletyce. Na starcie 94 zapasników i 41 ciężarów. Najliczniejszą obsadę miała waga piórkowa, w której startowało 15 zawodników, w podnoszeniu ciężarów — waga średnia.

Rozpoczęto mistrzostwa walką w wadze muszej między Kmiotem (Śląsk) a Sokolowskim (Pomorze), zakończoną zwycięstwem Pomorza nina w 8 min.

Zgodnie z przepisami, każdy zawodnik, bez względu na wynik, na prawo stoczyć dwie walki i dopiero po drugiej porażce odpada. Dlatego po blisko 100 stoczonych walkach, liczba walczących zmniejsza się dopiero w ćwierć-finałach. Spośród walk pierwszego dnia, które przeciągnęły się do późnej nocy, na specjalne wyróżnienie zasługują: w wadze muszej — Czarnberg (Śląsk) — Schneider (Poznań), w której zwyciężył Schneider, w koguciej — Toboła (Śląsk) — Drąg (Wrocław), wygranej przez Tobołę i Smul (Wrocław) — Modylski (Łódź), wygranej przez Smulę, w piórkowej w niezwykle emocjonujących walkach Skolimowski (Warszawa) zwyciężył Petere (Pomorze), Miszko (Śląsk) — Konieczny (Wrocław), a Sawka (Warszawa) — Łoboda (Pomorze), w półciężkiej Szajewski (Warszawa) pokonał Wiciak (Poznań), a Bajorek (Kraków) wygrał z Nowackim (Poznań).

DZIWIGANIE CIĘŻARÓW

Równoległe z zapasami odbywało się dzwiganie ciężarów. W sobotę zakończono mistrzostwa w trzech wagach i wyłoniono nowych mistrzów.

W koguciej zwyciężył Kaczmar-

czyk (Śląsk), uzyskując w trójbój 215 kg. (60 wyciskanie, 67,5 rwanie, 82,5 podrzut) przed Wittem (Pomorze) — 200 kg (60 — 60 i 80) i Heliowem (Śląsk) 187,5 kg (55 — 55 — 177,5).

Waga lekka: 1) Szklorz (Śląsk) 275 kg (85 — 82,5 i 107,5), 2) Scigała (Śląsk) 255 kg (70 — 80 i 105), 3) Petrykowski (Warszawa) 240 kg (70 — 75 i 95).

Waga średnia: 1) Sadowski (Warszawa) 270 kg (82,5 — 82,5 i 105), 2) Wittek (Śląsk) 250 kg (75 — 75 i 100), 3) Lipiński (Śląsk) 242,5 kg (87,5 — 75 i 100).

WALCZONO CAŁĄ NOC!

Spotkania eliminacyjne i ćwierć-finałowe w zapasach trwały przez całą noc z soboty na niedzielę od godz. 6 rano. W niedzielę walki kontynuowano od godz. 9-ej.

W rozgrywkach nocnych największą niespodzianką była porażka mistrza Polski w muszej Rokity (Warszawa) z łodzianinem Balickim. Zawodnik warszawski doznał w tym spotkaniu złamania żebra i wycofał się z mistrzostw. Zrezygnował również z walki reprezentanta Śląska Gryt.

Z innych wyników eliminacyjnych w niedzielę przed południem na uwagę zasługują: porażka Kucha (Poznań) z Jasińskim (Śląsk), w piórkowej i porażka Radonia (Kraków) z Książkiewiczem (Warszawa) w średniej.

W niedzielę przed południem po walce Strużyk (Kraków) — Szklorz (Śląsk), w której sędziowie przyznali zwycięstwo zawodnikowi śląskiemu, Kraków założył protest, a kiedy został on odrzucony przez komitet odwoławczy, kierownictwo ekipy krakowskiej wycofało z walk zawodników. Zarządzeniu kierownictwa nie podporządkował się jedynie mistrz Polski wagi półciężkiej Bajorek.

Walki finałowe zakończono w niedzielę po północy. A oto wyniki:

MISTRZOWIE

W ZAPASNICZTWIE

Tytuły mistrzowskie w zapasnicztwie zdobyli: w muszej Szajder (Poznań), wiołmistrz Barwicki, kogucja: Toboła (Śl.), 2) Marczok (Śl.), piórkowa: Jasiński (Śl.), 2) Kauch (Poznań), lekka: Kuligowski (Śl.), 2) Kusx (Śl.), półśrednia: Golaś (Śl.).

Pod siatką i koszem Warszawy

J. Pachla, znany trener drużyn piłki ręcznej SKS Warszawa, a ostatnio również instruktor tej gry w AK Wych. Fiz., został dookołowany do Zarządu WOKS na stanowisko kapitana okręgowego, w miejsce Zb. Nowakowskiego.

Siatkarze Rywala awansowali do kl. A, nie ponosząc ani jednej porażki w mistrzostwach Warszawy kl. B. Dalsze miejsca zajęły drużyny: Jedwabnik, Bzura, Drukarz, Iskra, Czyn i Przyszłość (Włochy), która spada do klasy C. Awans ten nie jest jednak równoznaczny z zdobyciem tytułu mistrza.

ZARZĄD PZKOL.

PODZIELIŁ MANDATY

Zarząd PZKOL. na czwartkowym posiedzeniu podzielił mandaty następująco: prezes F. Gołębowski, wiceprezes administracyjny S. Cieślak, sportowy M. Orłowski, turystyczny J. Kobus, sekretarz inż. Pokora, II sekretarz Brzozowski, kapitan szosowy Klimaszewski, torowy Wisniewski, turystyczny Kozłowski, skarbnik Zaranek, przew. komisji sędziowskiej inż. Szymczyk, dyscyplinarny Idzikowski, gospodarz Czerniak, czł. zarz. Kafarski.

2) Maliszewski (W-wa), średnia: Mieloch (Śl.), 2) Książkiewicz (W-wa), półciężka: Bajorek (Kr.), 2) Nowaczyk (Poznań), ciężka: Krysmalski (Wr.), 2) Idzikowski (Pom.).

MISTRZOWIE

W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W podnoszeniu ciężarów został pobity rekord Polski w wadze lekkiej przez Szklorzę, ale z powodu nie przeprowadzenia pewnych formalności nie może być uznany.

Tytuły mistrzowskie zdobyli: ko-

gucja: Kaczmarczyk (Śl.) 215 kg, wyciskanie 60 kg, rwanie 67,5 kg, podrzucanie 87,5 kg., 2) Wit (Pom.) 200 kg, piórkowa: Skowronek (Śl.) 240 kg, (70, 61,5 i 95), 2) Junkers (Śl.) 217,5 kg, lekka: 1) Szklorz (Śl.) 275 kg (85, 82,5 i 107,5), 2) Scigała (Śl.) 255 kg, średnia: Sadowski (W-wa) 270 kg (82,5, 82,5 i 105), 2) Wittek (Śl.) 250 kg, półciężka: Dajnowicz (Gd.) 295 kg, (85, 90 i 120), 2) Augustyn (Śl.) 270 kg, ciężka: Termin (Śl.) 300 kg (90, 95 i 115, 2) Kaszuba (Śl.) 272,5 kg.

Próbne galopy piłkarzy

Garbarnia - Legia 3:1

KRAKÓW, 27.2 (Tel. wł.). Garbarnia — Legia (W-wa) 3:1 (0:0). Bramki dla Garbarni zdobyli: Zatorski 2 i Forsyszewski, dla Legii — Wilczyński. Rzadko zdarza się taki dobry mecz na początku sezonu. Obie drużyny wykazywały dobre przygotowanie kondycyjne, poziom zasługujący na miano ligowego. Ślad widowiska było ciekawe i emocjonujące. At czterech bramkarzy (trzech z Garbarni) mało można wykazania wysokiej klasy, przy czym pierwsza lokata należy się Skromnemu, Garbarnia rozstrzygnęła mecz w siłę 10 ludzi, gdyż rezerwowi bramkarz, Stefaniszyn jest kontuzjowany, a miejsce jego zajął Kaliński.

Dwie piękne akcje: Nowak — Zatorski, zakończone celnym strzałem tego ostatniego, ustaliły rezultat meczu. Do tego momentu, podobnie jak i do przerwy, rezultat był remisowy, z tym, że bezbramkowa pierwsza połowa — to zasługa dobrej formy Skromnego, Jakubika, a później Stefaniszyna.

Na początku drugiej części Garbarnia zdobyła prowadzenie przez Forsyszewskiego. Po mądrym manewrze taktycznym Nowaka w 10 min. później wyrównała Legia przez Wilczyńskiego. Wojskowi grali bez Waski, Szczurka i Oprycha i oprócz Skromnego wyróżnili się u nich Serafin, Milczanowski i Mordarski. W Garbarni: Lasiewicz i Nowak. Sędziował Kolber.

CRACOVIA — DĄBSKI 3:0

KRAKÓW, 27.2 (Tel. wł.). Cracovia — Dąbski 3:0 (0:0). Bez braci Jabłońskich Różankowskich, Bobuli i Streligi pokonała Cracovia dzielnicowy zespół Dąbskiego, który po przerwie opadł na siłach i oddał całkowicie inicjatywę białoczerwonym. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Poławiat, Tyjan i „samobójca”. W drużynie mistrza Polski najlepszymi byli: Rybicki, Gendek, Parpen i Radoch. Grano na bardzo gorącym terenie boiska Cracovii wobec kilkuset widzów.

TARNOWIA PRZEGRYWA

TARNÓW, 27.2 (Tel. wł.). Tarnovia — Borek (Kraków) 0:2 (0:1). Nie powiodło się Tarnowi w pierwszym meczu tegorocznym. Przegrała z B klasowym zespołem krakowskim, ustępując gościom

w kondycji fizycznej i w zespołowości. Wyraźnie niedysponowany był bramkarz Tarnovi, Rybicki. Przyczynił się on do „niezłazienia” swej drużyny, zwiniając drugą samobójczą bramkę po rzucie rogu na kilkanaście minut przed końcem meczu. Tarnovia grała bez braci Piłchów, a zbyt późno wejście Barwińskiego do gry (przy 5. meczu grał Barwiński II) nie mogło już zmienić rezultatu.

TUZIN BRAMEK PAKUJE WISŁA

ZDANÓW, 27.2 (Tel. wł.). Wisła — Fablok 12:0 (4:0). Cały tużin bramek „wielkole” Wisła zdanowskiemu Fablokw na otwarcie sezonu w miejscowości słynnej fabryki lokomotyw. Mimo rozkładu boiska wicemistrz Wisły pokazał piękną grę specjalnie w linii ataku, czym wpłynął w zachwyt licznie zebraną widownię. Strzelcami bramek byli Kohn 5, Gracz 4 i Mamot 3. Trio obronne Wisły, w składzie: Jurawek, Flanek i Kubik, było tylko sporadycznie zatrudnione, gdyż zwycięzcy mieli coraz większą — w miarę upływu meczu — przewagę.

MECZ NA BŁOCIE

LKS — PTC 4:1

ŁÓDŹ, 27.2 (Tel. wł.). W Łodzi rozpoczęto już sezon piłkarski. Pierwszą odważyli się wyjść na boisko ligowcy. W Pabianicach odbył się w niedzielę towarzyski mecz między LKS-em a PTC, zakończony zwycięstwem łodzian 4:1 (1:1). Jakkolwiek piłkarze spotkanie to traktowali jedynie jako mecz wybitnie treningowy, to jednak przebieg meczu wykazał niezwykłą ambicję u obu zespołów i chęć zwycięstwa. Niestety z powodu złych warunków atmosferycznych (bez przerwy padał deszcz) boisko było w stanie bardzo złym i zawodnicy po kostki brnęli w błocie. Zwyciężyła łodzka drużyna przygotowana kondycyjnie, chociaż w ataku była bez Barana i Hogendorfa. Drużyna PTC grała niezwykle chaotycznie. Bramki dla LKS-u zdobyli Łęca 2, Warehulski 1 i Janeczek 1, dla PTC Wagner 1. Publiczności 1.000 osób.

25 BRAMEK W POZNANIU

POZNAŃ, 27.2 (Tel. wł.). 25 bramek — oto rezultat dwóch spotkań piłkarskich, rozegranych w niedzielę w Poznaniu. Warta rozgromiła poznańską Admirę 15:0 (7:0), a ZKK wygrał wysoko z Lubą (Luboń) 10:1 (2:0). Obie wygrane poznańskich ligowców były nawet w tym stosunku zasłużone. Tak Warta, jak i ZKK miały zespoły A-klasowe zgrane pod każdym względem. Przede wszystkim miały dobrą kondycję, co zwłaszcza na grzaskim boisku Warty, szczególnie się uwidoczniło. Również boisko Kolejarki było ciężkie, tym niemniej drużyna ZKK wytrzymała dobrze do samego końca szybko, narzucone przez siebie, tempo gry.

RUCH — SIEMIANOWICZANKA 6:1

SIEMIANOWICE, 27.2 (Tel. wł.). Ruch — Siemianowiczanka 6:1 (0:1). Ruch do powyższego spotkania wystąpił w rezerwowym składzie. Z pierwszej drużyny zaobserwowaliśmy pomocnika Suszyckiego, który tym razem grał w ataku i bramkarza Broma. Mecz prowadzony był w fatalnych warunkach na 20 min. przed końcem został przerwany z powodu silnego gradu.

PIŁKA NA WYBRZEŻU

GDYNIA, 27.2 (Tel. wł.). Ostatniej niedzieli nastąpiła na Wybrzeżu włościwa inauguracja sezonu piłkarskiego. Beniaminek Ligi — gdzińska Lachia rozegrała towarzyskie spotkanie z pomor-

Na boiskach Warszawy

Pierwsze spotkania piłkarzy



NIEDZIELNE mecze ćwierćfinałowe o puchar wiosenny WOPN im. Smolarka i Syzyckiego nie przyniosły niespodzianek. Zwycięstwa odnieśli faworyci.

Poziom zawodów pozostawiał wiele do życzenia, zespoły znajdujące się jeszcze w wakacyjnej formie. Duży wpływ na grę miała fatalna pogoda.

A oto wyniki niedzielnych spotkań: Gwardia — Marymont 6:1 (0:0). Mecz upłynął przy stałej przewadze gospodarzy, dla których bramki zdobyli: Kruk (4), Stykowski (1) i Maruszkiewicz (1).

Honorowy punkt dla Marymontu uzyskał Olszewski. Sędziował b. dobrze Fidler.

Samorządowiec — Jedność 1:0 (1:0). Obie zespoły wystąpiły w mocno osłabionych składach, co odbiło się widocznie na poziomie zawodów. W pierwszej części meczu znaczną przewagę w polu uzyskała Jedność, nie umiejąc jednak wykorzystać jej cyfrowo. O przewadze najlepiej świadczy stosunek rogów 10:2.

Po przerwie obraz gry radykalnie się zmienił. Stroną atakującą nieprzerwanie jest teraz Samorządowiec, lecz rezultat spotkania nie ulega zmianie. Zwycięską bramkę zdobył w 32 min. Janiszewski, kierując głową do siatki podaniem Jędrzejewskiego z rogu.

W drugiej części meczu Młodzieżowski (Sem.) nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował b. dobrze Wargocki.

Bzura (Chodaków) — Dąb (Poleńsk) 9:3 (5:0). Bramki strzelił: Pawlak 4, Górnicki 2, Kasztelan 2 i Zagajewski 1. Sędziował b. dobrze Aleksandrowicz.

W przyszłą niedzielę odbędą się mecze półfinałowe: Bzura — Gwardia w Chodakowie oraz Samorządowiec — Ruch na boisku przy ul. Potockiej. Początek spotkań o godz. 15. Spodziewamy się wyrównanej gry i zwycięstw gospodarzy.

MECZE TOWARZYSKIE

Złocz — Urus 7:1 (6:1). Gra na dość dobrym poziomie. Urus był w polu zabierającym równorzędnym przeciwnikiem, dużo gorzej było w sytuacjach podbramkowych. Wydało się, że gospodarze są już przygotowani do rozgrywek mistrzowskich. Bramki zdobyli: Ładno 4, Lewandowski II 3, Kosiński 1, Krawczyk 1, dla Złocza oraz Madejski i Olsowski (wolny) — dla Urusa. Sędziował b. dobrze Turczyński. W przedmeczach wygrał Złocz 4:2 (2:1).

Zyrardowianka — Polonia 1:7 (1:0). Goście wystąpili w swym ligowym składzie, jedynie bez Boruży, Pruskiego, Świerzby i Jędrzejewskiego. Gra stała na dość wysokim poziomie. Bramki zdobyli: Stulcz 3, Ochmański 2 i Giergalski 2 — dla Polonii oraz Siedlecki dla Zyrardowianki. Sędziował Chalmirski.

Hokeiści Siły-Giszowiec

pierwsi w turnieju w Karpaczu

KARPACZ, 27.2 (Tel. wł.). Na zakończenie kondycyjnego obozu hokejowego organizowanego przez Międzyzwiązkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu KCCZ odbył się tu turniej hokejowy klubów związkowych zrzeszonych w ZS Związkowiec. Zwyciężyli zdecydowanie hokeiści RKS Siły z Giszowca.

Wyniki: 1 dzień: Bzura (Wrocław) — Legia (Kr.) 9:3 (1:0, 3:0, 5:3), Siły (Giszowiec) —

Stella (Gniezno) 15:2 (4:0, 3:0, 4:2), ZMP (Sosnowiec) — Stella (Gniezno) 7:7 (2:2, 0:2, 5:3); 2 dzień: Siły — Legia 10:0 (5:0, 3:0, 4:0), Bzura — Stella 4:4 (2:0, 2:2, 1:2), Siły — ZMP (Sosnowiec) 11:1 (4:1, 5:0, 2:0), Stella — Legia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0), 3 dzień: Siły — Bzura 4:1 (3:1, 1:0, 2:0), ZMP — Legia 7:0 (2:0, 2:0, 3:0), Bzura ZMP przy stanie 1:0 dla Bury w 2 tercji, mecz został przerwany z powodu gwałtownej iniekcji; wobec naliczmiastowego wyjazdu obu drużyn przyznano obustronny walkower.

Ostateczna tabela:

	gole	pkt.	br.
1) Siły (Giszowiec)	4	3	40:4
2) ZMP Bzura (Wrocław)	4	4	21:3
3) ZMP Sosnowiec	4	4	20:25
4) Stella (Gniezno)	4	3	14:24
5) Legia (Kraków)	4	0	3:27

LKS połączył się z Włóknierzem

ŁÓDŹ, 27.2 (Tel. wł.). W wypełnionej do ostatniego miejsca sali odbyło się Walne Zebranie LKS-u. W zebraniu przewodniczył jeden z założycieli tego klubu honorowy prezes Taubowicz.

Na zebraniu postanowiono służyć się z Włóknierzem.

KOSZYKÓWKA W ŁÓDZI

ŁÓDŹ, 27.2 (Tel. wł.). W Łodzi kończą się mistrzostwa okręgowe w koszykówce żeńskiej. Tytuł mistrza zdobyła definitywnie drużyna Zryw, która w ostatnim spotkaniu pokonała zdecydowanie TUR Łódź 40:9 (25:0).

JESZCZE RAZ

CRACOVIA — YMCA W KOSZU

KRAKÓW, 27.2 (Tel. wł.). Trzeci mecz rozstrzygnął o mistrzostwie Okręgu. Cracovia wygrywając wysoko 44:22 z Krowadą, wyrównała szanse z liderem tabeli YMCA, wobec czego o mistrzostwie Okręgu rozstrzygnie trzecie spotkanie w dniu 1 marca br. U zwycięzców wyróżniła się cała piątka: Łudzik, bracia Cielescy, Paczula, Łucka; pierwszą z wymienionych zdobył 17 punktów.

KRAKÓW — ŁÓDŹ 6:3

W PING-PONGU

KRAKÓW, 27.2 (Tel. wł.). Kraków — Łódź 6:3. Międzyzwiązkowy mecz ping pongistów Krakowa i Łodzi przyniósł zwycięstwo zawodnikom krakowskim.

LIGA FRANCUSKA

PARYŻ, 27.2 (Tel. wł.). Niedzielne spotkania piłkarskie i Ligi Francuskiej dały następujące wyniki: Stade Français — Treves 3:0, Racing Club — Toulouse 2:0, Nice — Rennes 3:0, Metz — Reims 4:2, Lille Rouen 1:1, Sete — Havre 3:1.

B-66928

Na śnieżnych szlakach górskich w szlachetnej walce o „Puchar Tatr“

Relacje naszych specjalnych wysłanników red. red. T. Maliszewskiego i W. Gołęblewskiego

Brawura, która kosztowała zwycięstwo Staszka Marusarza poniosła ambicja

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ta za styl odbiera prowadzenie Dzie-
dzicowi, Andrzej Marusarz skacze 64
m i odbiera prowadzenie Dziezicowi.

SKOKI CORAZ DŁUŻSZE

Zawodnicy dają z siebie maksimum
wysiłku. Kozak ląduje na 68 m, ale
pada. Węgier Piroška skokiem 63,5 m
bije rekord węgierski, należący do zna-
nego dawniej oszczepnika, a obecnie
karykaturzysty, Szepesa i wynoszący 62
m. Nawiasem mówiąc, rekord ten
ustanowiony został przez Szepesa na
skoczni zakopiańskiej. Niedługo jed-
nak Piroška cieszy się tytułem rekor-
dysty. Już w drugiej kolejce jego ro-
dak, Henrik Peren uzyskuje 70,5 m,
nadobijając nowy rekord.

— Za chwilę będzie pierwsza 70-tka
— szepczą zawodnicy czechi. Teraz
skacze Stolba. Ale Stolba pada przy
lądowaniu i mimo wyniku 69,5 m, mu
się zadowolić się niskimi notami.

Prowadzenie obejmuje Szuber (P)
68-metrowym skokiem. Za chwilę już
jednak Sipek (CSR) skokiem 71,5 m
maja Szubera. Za Sipekiem skacze Lu-
kes (CSR).

— To szalenie — szepczą Czechi —
od czterech dni nie nie jadł, narzeka
na ból wyrostka robaczkowego, grozi
mu operacja, a on uparł się startować.
Lukes skacze ładnie 68,5 m, ale przy
lądowaniu pada.

PIERWSZY FIN

Z mikrofonu brzmiał zapowiedź sko-
ku Fina, Mattila.

Na trybunach szmer. Wiedzą już, że
Mattila jest groźnym konkurentem, i
że styl jego jest opanowany niemal
do doskonałości.

Mattila skacze w powietrzu, jak
ptak. Piękne wychylenie, piękna pra-
ca rąk, duża pewność i doskonałe lą-
dowanie — oto w kilku zbitych krótkich
słowach charakterystyka pierwszego
skoku Mattila. Długość — 74,5 m, no-
ty: 15—17—17—16,5—17. Mattila zdo-
ława łączną notę 107,5 i zdecydowane
przewodzenie.

Skaczący bezpośrednio po nim —
Kula spisa się dobrze, uzyskując w
ładnym stylu 69 m, ale Fin jest nara-
zie klasą dla siebie.

— Teraz idzie nasz silny punkt —
Lenemajer — mówią Czechi.

Lenemajer skacze rzeczywiście sty-
lowo i dość daleko — 66,5 m, ale chy-
ba i on sam nie przewiduje dalszego
rozwoju wypadków.

Węgrzynkiewicz, Ferenc, Resz skaczą
z wysiłkiem, ale niezbyt pewnie. Ga-
sienica - Ciaptak uzyskuje 69 m i wy-
wala się trzecią lokatę za Matti-
lę i Kulę. Bułgar Konstantinow i We-
gier, Csiszak mają skoki z upadkiem.
Nadchodzi kolej na Wieczorka. Czy
ślazak swą brawurą osiągnie lepsze
rezultaty, niż poprzednicy?

Nadzieje przyskają jak bańki mydła-
na. Wieczorek ląduje wprawdzie na
72 m, ale pada.

Skacze Czechosłowak Remza. Ma
72,5 m, ale przy lądowaniu podiera
się prawą ręką, noty są od razu słab-
sze (z wyjątkiem własnego sędziego).

„Puchar Tatr“

w karykaturze J. Zebrowskiego

który dał mu 16). Inni punktują na-
stępująco: 14 (Bujak), 11 (Fin), 10,5
(Kisielicki) i 14 (Boniecki).

SKACZE STASZEKI

Spiker zapowiada skok Marusarza.
Wszystkie głowy zwrócone w górę
skoczni.

— On im pokaże — musi wygrać
konkurs!

Finowie i Czechi przylgają się ze
skupieniem startowi Staszka. Już su-
nie po rozbiegu, jest na progu. Ener-
giczne wybiecie i zgrabna sylwetka Po-
laka, jak ptak, przecina powietrze. Ma-
rusarz skacze wspaniale. Już widać,
że wynik będzie rekordowy. Doskona-
łe lądowanie na 83,5 metrze. Nowy
rekord! Wrzaski tłumu sąguszają mi-
krofony. Noty za styl: 18 — Bujak,
17 — Fin, 17,5 — Kisielicki, 16,5 —
Czech, 18,5 — Boniecki. Prowadzimy!
Łączna nota Marusarza — 132 pkt.,
daje mu wyraźną przewagę nad Matti-
lę i resztą stawki.

DRUGA KOLEJKA

Druga kolejka nie przynosi począt-
kowo żadnych zmian. Kumpost (CSR)
ma wprawdzie 70,5 m, ale siada. Dzie-
dzie 64,5 m, Raszka 65,5. Pięknie ska-
cze Kozak — 73 m, Thomas (CSR)
leży, tak samo Viide. Zbliża się ko-
lej na Mattilę. Czy zdoła uzyskać wy-
nik lepszy od Staszka?

Mattila w ładnym, norweskim stylu
skacze nad skocznię, ale przy lądowa-
niu na 77,5 m traci równowagę i
pada. Najgroźniejszy konkurent od-
padł. Na trybunach uspokojenie. Ma-
my zwycięstwo w kieszeni.

Kula uzyskuje 73,5 m i łączną notę
za oba skoki — 208,5 pkt. Daje mu
to chwilowe prowadzenie, ale już za
chwilę Czech Lenemajer po skoku 75
m wyprowadza go w ogólnej notcie o
0,5 pkt. Nie się jednak tym nie prze-
jmując. Nie skakał jeszcze Marusarz, a
wystarczy mu przecież do zwycięstwa

Jakie są opinie o konkursie skoków

ZAKOPANE, 27. 2. (Tel. wł.) —
Jest godz. 17-ta. Jesteśmy w hote-
lu „Morskie Oko“, gdzie mieści się
kierownictwo zawodów. W sztabie
polskim lekka konsternacja. Oto
krótkie wypowiedzi na temat nie-
dzielnego konkursu skoków.

Pplk. Czarnik: — Mam żal do
Marusarza, że niepotrzebnie brawu-
rował. Przy drugim skoku na 65 m
byłby zwycięzca.

Kierownik konkursu skoków, dr.
Zaluski: — Marusarz poniosła am-
bicja, a również i nienajlepsza ra-
da kolegi: „Skacz na całego!“ Po-
zostaw skoków bardzo wysoki, mimo
słych warunków atmosferycznych,
— porwisty wiatr. Przerwy pomię-
dzy poszczególnymi skokami dener-
wowały zawodników. Gdyby cała
nasza młodzież narciarska miała
taki wkład trenerski, jeli znać na
skoczniach czeskich, zajęlibyśmy

nawet krótki, byle ustalony skok. Chy-
ba nie będzie szaleńcem, by teraz ry-
zykować?!

SZKODLIWA BRAWURA

Przez megafon padają noty, coraz
częściej padają... narciarze, bo warun-
ki pogarszają się z minuty na minutę.
Znowu zrywa się silny, porwisty wiatr
i zaczyna padać śnieg. Groźny Remza
skacze 73 m, Gąsienica - Ciaptak 74,5.
Znowu kolej na Marusarza. Skacze, ale
już w chwili szybowania w powietrzu
widać, że wiatr psuje mu równowagę.
Skok Marusarza nie jest pewny, syl-
wetka nie tak wyprostowana, jak na
pierwszym skoku. Ląduje na rekordo-
wej odległości — 85 m, ale... traci
równowagę i pada. Czekamy niecierpli-
wie na noty. Może być źle. Pada zapo-
wiedź.

— Stanisław Marusarz łączna nota

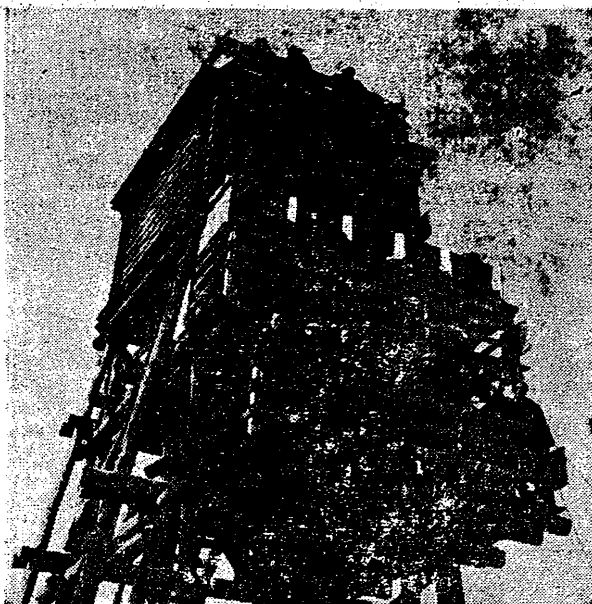
209 pkt. zajmuje ex aequo 1-e miejsce
z Lenemajerem (CSR). Zamiast pierw-
szej lokaty, musimy dzielić leury z
Czechem. Niepotrzebna brawura kos-
tuje drogo.

Wyniki: 1 — 2) ex aequo Lenemajer
(CSR) skoki 66,5 i 75, nota 209. St. Ma-
rusarz (Polska) skoki 83,5 i 85, nota 209.
3) Jan Kula (P.) 69 i 73,5, nota 208,5. 4)
Gąsienica-Ciaptak (P.) 69 i 74,5, nota
204. 5) Szuber (P.) 68 i 71,5, nota 197.
6) Szeliga (P.) 69 i 71,5, nota 195,5. 7)
Remza (CSR) 72,5 i 73, nota 193. 8 — 9)
ex aequo Mattila (Finl.) 74,5 i 77,5, no-
ta 189,5 i Kerpel (P.) 63,5 i 64,5, nota
189,5. 10) Andrzej Marusarz (P.) 64 i 66,
nota 188.

W konkursie juniorów pierwsze miej-
sce zajął Rieger (CSR) 60 i 57, nota 207.
2) Wawrzytko (P.) 54 i 54,5, nota 190. 3)
Andrzej Daniel (P.) 184 pkt.

Kolegium sędziów orzekających stano-
wiło: Bujak (P.), Kaivola (Finl.), Kisielicki
(P.), Jarolimiek (CSR) i Boniecki (P.)

W. Gołęblewski



Trybuna prasowa i sędziowska do minuje nad stadionem PZN pod
Krokwą Foto Franckowiak — API

Nasza wina, własna „zasługa“... i w sztafecie zajęliśmy aż... 5 miejsce!

ZAKOPANE, 28.2. (tel. wł.)

— Polacy są aż tak gościnni,
że... sami „kładą“ swą najlepszą
sztafetę — powiedział mi po dru-
giej zmianie pewien dziennikarz
zagraniczny.

Niestety, miał rację. Pierwsza
drużyna Polski poszła na start w
osłabionym składzie. Zabrakło kon-
tuzjowanych Krzeptowskiego i Dzie-
dzica, a miejsca ich zajęli: Holes-
sa i Gąsienica-Fronek. O ile pierw-
szy spełnił w 100 proc. swe zadan-
ie i wywalczył Polsce na pierw-
szej zmianie ponad minutę prze-
wagi, o tyle drugi zepsuł szanse na
lepsze miejsce, pokonując swój od-

ciniek w najgorszym czasie, tracąc
nie tylko zdobytą przez Holeskę
przewagę, ale przeszło kilometr
dystansu! Nic więc dziwnego, że
pozostała dwójka: Kwapien i Bu-
kowski, nie mogła nadrobić straconego
terenu. Zarówno Kwapien,
jak i Bukowski natknęli się na
najsilniejszych zawodników CSR i
Finlandii i było jasne, że szanse
nasze pogrzebane zostały bezpo-
wrotnie na drugiej zmianie.

A więc, gdyby ktoś wpadł na
pomysł i w miejsce Gąsienicy-
Fronka wstawił do sztafety Sku-
pienia, to na pewno losy sztafety
wazyłyby się do ostatnich metrów.
Gdyby miejsce Gąsienicy zajął
Skupień, i nasza pierwsza sztafe-
ta miałaaby czas 3:02,43, to dałoby
jej zaszczytne 3-e miejsce. Tak jed-
nak uplasowaliśmy się dopiero na
5-y miejscu za Finami i 3 sztafe-
tami czeskimi.

Podobne żale mogą snuć i Cze-
si, którzy również źle zestawili swą
pierwszą drużynę. Na nie przydał
się olbrzymi wysiłek Cardala, na
ostatniej zmianie Salonen zdołał
utrzymać kilkadziesiąt metrów
przewagi.

ZACZEŁO SIĘ DOBRZE

Na starcie biegu 4 x 10 km sta-
nęło 10 zespołów: 4 polskie, 3 cze-
skie, po 1 fiński, węgierski i ru-
muński. Na pierwszej zmianie sy-
tuacja zmieniała się początkowo,
jak w kalejdoskopie. Prowadzili
na zmianę Fin, Czech i Polak.
Wreszcie przy końcu odcinka Pola-
kowi udaje się wyprzedzić konku-
rentów i wielkim wysiłkiem wy-
walczyć przewagę. Holeskę zmie-
nia Gąsienica-Fronek. Nie idzie o
prawdą nadzwyczajną, ale do chwi-
li, kiedy znika za horyzontem,
wciąż prowadzi. Czekamy niecier-
pliwie na meldunki z punktu kon-

trolnego. Na przykre wiadomości
nie trzeba długo czekać. Na 6-ym
km drugiej zmiany prowadzi już
Finlandia. Jeszcze chwila oczekiwa-
nia i dowiadujemy się, że jako dru-
ga przychodzi przez punkt druży-
na CSR III.

JUZ... NA 5-TYM MIEJSCU!

Następny meldunek zawiadamia
nas, że na drugim miejscu znajdu-
je się CSR I. Pierwsza drużyna
Polski przeszła punkt kontrolny,
jako piąta. Wiadomość przykra i
tym groźniejsza, że za naszą I eki-
pą przechodzi punkt kontrolny Pol-
ska II i Węgry.

Do trzeciej zmiany kolejność po-
staje ta sama. Pierwszy wpada
na stadion Fin. Finowie prowadzą
o dobre 400 m przed CSR III. Da-
lej wbiegają biegacze CSR II, a
wreszcie Gąsienica-Fronek, które-
go zmienia Tadeusz Kwapien. Sy-
tuacja wygląda beznadziejnie.
Szanse zwycięstwa lub przynaj-
mniej dobrej lokaty, przysły!

WALKA CSR Z FINAMI

Całe zainteresowanie zwraca się
teraz na zagadnienie, czy Cze-
si doгонią Finów. A tymczasem na tra-
sie Kwapien ambitnie stara się do-
gonić przodujące sztafety. Wysiłek
jego daje owoce, gdyż na ostatniej
zmianie Polska I, aczkolwiek w
dalszym ciągu piąta, zbliża się zna-
cznie do 4-ch pierwszych sztafet.
Bukowski staje jednak przed za-
daniem ponad siły: ma pokonać
Cardala i Salonen! Zatruckiego i
Iona! Polak nadrobił wprawdzie
nieco dystansu na Ionie, nie mógł
jednak go minąć i zapewnić nasze-
mu zespołowi przynajmniej 4-e
miejsce.

Ostatni z Finów, Salonen, korzy-
stając, że na piątą wchodzi mu
najgroźniejszy biegacz Europy. Car-
dal, zdobył się na duży wysiłek,
aby zapewnić swej drużynie zwy-
cięstwo:

— Cardal ma tylko jedno serce,
a trasa na ostatnim odcinku jest
płaska — powiedział dziennikarz
czeski. — Nie wierzę, aby nasi
nadrobili stracony dystans.

Jego koledzy byli bardziej opty-
mistyczni. Nadzieje ich jednak nie
spełniły się. Przez megafon pada
meldunek: Finlandia wciąż prowa-
dzi. I wkrótce widzimy na hory-
zoncie niebieski sweter Salonen,
który pełnym gazem zdążył do me-
ty. W minutę później przychodzi
Cardal. Sprawozdawca radia fiń-
skiego zaprosił swego rodaka, aby
przez mikrofon pozdrowił sportow-
ców fińskich. Teraz kolej na mnie:

— Wiedział pan, że za panem...
biegnie Cardal?...

— Wiedziałem — uśmiecha się
Salonen, ale to mnie jeszcze bar-
dziej dopingowało. Nie straciłem
ani sekundy na oglądanie się. Po-
wiedzialem sobie: dopóki nie czuję
na karku oddechu przeciwnika, nie
jest jeszcze źle. Biegłem z najwyż-
szym wysiłkiem. Gdyby zbliżył się
do mnie na niebezpieczną odle-
głość, oddałbym ostatnią kruszynę
energii, aby nie dać się minąć.

WYNIKI:

Tymczasem na metę przychodzi
II i III zespół czeski, wreszcie uka-
zuje się na stadionie Bukowski.

Zajmujemy 5-te miejsce. Trzeba
jeszcze czekać dłuższą chwilę, na
szósty zespół — Polska II, za któ-
rym uplasowały się Węgry, Polska
III, Rumunia i Polska IV.

Wyniki: 1) Finlandia — 3:01,35, 2) Czechosłowacja I — 3:02,11, 3) Czechosłowacja II — 3:03,39, 4) Czechosłowacja III — 3:03,49, 5) Polska I — 3:05,53, 6) Polska II, 7) Węgry, 8) Polska III, 9) Rumunia, 10) Polska IV.

Najlepsze rezultaty na odcin-
kach: odcinek I — Holeska (Pol-
ska) 47:50, odcinek II — Viide
(Finl.) 47:50, odcinek III — Kwa-
pien (Pol.) 45:27, odcinek IV —
Cardal (CSR) 40:20 (I).

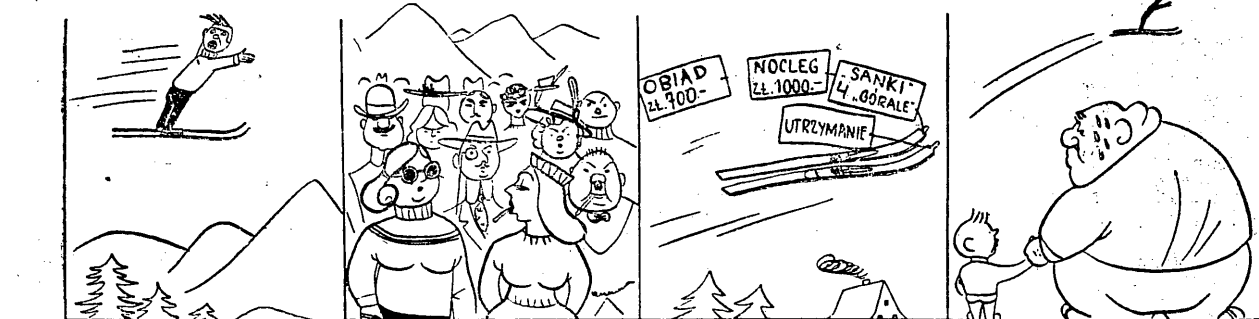
★
Jeszcze jeden zauważony szcze-
gół, świadczący, niestety, że o na-
szym zmyśle organizacyjnym.
Przedostatnia zmiana Polski IV —
St. Skupień, nie zdążył na czas
przygotować się do zmiany z Gran-
dysem, a gdy ten zjawił się w ko-
le zmian, musiał czekać przeszło
minutę, by Skupień zrzucił ciężki
kożuch i ruszył w drogę.

T. Maliszewski
Dalszy ciąg sprawozdań z „Pucharu
Tatr“ na str. 6-ej.

CZOŁOWI
ZAJĄDOWCY
WĘGIER
I RUMUNII



Rumun Serbu (u
góry): 18-letni u-
czeń i Węgier Mo-
rany startują w
Zakopanem w pe-
niedzielnik.



— Panie kapitanie co mam
dalej robić?!

— Wiesz, do Zakopanego
także przyjechali... narciarze.

— Ceny „skaczq“.

— Dlaczego tatuś tak nie
skacze?...

Matloch bije mistrza Europy

w ramach meczu Polska — Węgry

Marton wyrezył Pappa i pokonał Kolczyńskiego

(Dokończenie ze str. 1.ej)

bicia Rodaka poznamy dopiero po komunikacie PZB, chwilowo możemy podać pogłoski, krążące po Wrocławiu. Rodak, jako jeden z powodów, wymienił zbyt późno jakoby zawiadomienie go o meczu... Jeśli tak było w istocie, to możemy się bardzo dziwić Rodakowi, który chyba wie, że jest pięściarzem zaliczającym się do kadry reprezentacyjnej. Członkowie jej powinni być, zdaniem naszym, gotowi do walki nie tylko wtedy, kiedy otrzymają specjalne zaproszenia. Nieobecność Rodaka odbiła się fatalnie na samopoczuciu polskiej drużyny i kto wie, czy nie była jedną z przyczyn uzyskania tylko remisowego wyniku.

WOJNA NERWÓW

To jest bodajże największy minus spowodowany absencją Ślązaka, którego punkty nie były prze-

ty ma zbyt mało doświadczenia, by dać radę takiemu rutyniarzowi jak Buda. Kudłacki najlepiej wypadł w 3 r., na którą oszczędzał siły. Niestety nie mógł w niej nadrobić straconego terenu.

KOLCZYŃSKI NOKAUTUJE... POWIETRZNI

Zawód, jaki sprawił Lüdtkę jest znacznie mniejszy, niż przykra nie spodzianka ze strony Kolczyńskiego. Byli mistrz Europy walczył b. słabo. Nawet wśród najsłabszych walk „Kolki” nie znaleźliśmy chyba takiej, która dałaby się porównać z niedzielą. „Kolka” był bez kondycji, bo inaczej chyba nie czekałby na trzecią rundę, w której musiał wszystko postawić na jedną kartę, ale nawet wtedy, gdy chciał osiągnąć zwycięstwo za wszelką cenę, nie przypomniał dawnego mistrza. Prawe Polaka mogliśmy policzyć na palcach, a tylko na lewe przeciwnika. Wprawdzie tylko jeden z nich wygrał, tym niemniej widać już penetrację nowej powojennej generacji do reprezentacji polskiej. Lüdtkę choć przegrał, nie powinien się martwić, że kariera reprezentacyjna została u niego zamknięta. To samo jest z Kudłackim; Polak zażenował dobry styl, niestety...

Do jasniejszych stron meczu możemy zaliczyć fakt wystąpienia w nim aż trzech juniorów. Wprawdzie tylko jeden z nich wygrał, tym niemniej widać już penetrację nowej powojennej generacji do reprezentacji polskiej. Lüdtkę choć przegrał, nie powinien się martwić, że kariera reprezentacyjna została u niego zamknięta. To samo jest z Kudłackim; Polak zażenował dobry styl, niestety...

Podśluchane... podpatrzone...

MECZEM, o tymże namal spotkanie Polska — Węgry skarbnik PZB Kopera. Tak samo zapewne myślał i kpt. Derda. Niestety, jeden z nich o dochodach — a drugi o wyniku. Zdaje się, że obydwaj osiągnęli jednakowy sukces (polowiczyn).

Płyta z hymnem węgierskim odbyła bardzo długą drogę z Warszawy do Wrocławia. Znalaziono ją szczęśliwie u stolicy w Poselstwie Węgierskim.

Wrocław pobili rekord: 13.000 biletów sprzedano w ciągu jednego dnia. Hala okazała się jednak „gumy”, pomieszczono bowiem około 20.000 osób. Organizatorzy obliczają, że było 10% „kapowiczynów”. Bilet na czarnej giełdzie dochodził do 2.000 zł.

Zarząd PZB w godzinach rannych odbył tajemnicze posiedzenie. Z uchwał, jakie na nim powzięto na pierwsze miejsce wysunęła się zamiana Kasperczaka na Lüdtkęgo.

★ Pokazał Pappa! — krzychała publika. Okrzyki te nie były potrzebne, bo Papp występował w roli sekunda.

★ Kudłacki, b. zawodnik Gedanii, zakłamanie zaciął się w Świdnicy, ale nie tylko on przyuczył się do miast, bo i miasto do niego. Podobno ciał Świdnica zjechała się do Wrocławia, dowiedziawszy się, że nie będzie walczył Rodak, lecz Kudłacki.

★ Dyr. Zapłutka, spokojnie obserwujący mecz, w pewnym momencie nie wytrzymał i zaczął dopingować Polaków, jakby był na meczu incognito.

★ — Gdyby tak Nowara walczył w...

REWANŻ RODAK — DEBISZ ODŁOŻONY

TÓDZ, 27.2 (Tel. wł.). Projektowany na 20 marca w świętochłowickim mecz pięściarski ŁKS — Zryw świętochłowicki, w ramach którego miał odbyć się rewanżowy pojedynek między Debiszem a Rodakiem, w dniu tym nie odbędzie się ponieważ reprezentacja ŁKS walczy z Częstochową w Częstochowie i paru zawodników ŁKS-u będzie bronić barw swego okręgu.

ŁKS do świętochłowick zamierza wyjechać w swym najbliższym składzie dlatego zaproponował organizatorom dzień 13 marca jako termin spotkania.

MISTRZ EUROPY POKONANY!

Namilsza niespodzianką z młodzieży sprawił Matloch. Przeciwnikiem jego był przecież były mistrz Europy, o którego fantazyjnej formie donosono z Węgier. Opinie węgierskie o starym mistrzu były z pewnością przesadzone. Wę Wroclawiu Bogacz walczył dość słabo. Imponował tylko rutyną. Rutyna — to u niego, z którym nie mógł sobie na początku poradzić Matloch. Węgier nie wysiłał się na ataki, czekając na inicjatywę Polaka, ten natomiast pamiętał dobrze o tym, że młode nie przynosi punktów. Ślązak zmienił się do nie poznania! Zastosował taktykę podobną do Węgry i dopiero w 3 r. poszedł na „całego”. Temu też zawdzięcza swe rewelacyjne zwycięstwo nad mistrzem Europy.

O formie Grzywoczka nie wiele można powiedzieć. Miał przeciwnika, który utrudniał mu akcję naczynym prowadzeniem walki. Mimo wszystko Ślązak dawał sobie radę i zdobywał punktową przewagę, która zapewniła by mu zwycięstwo nawet, gdyby Węgier nie był zdyskwalifikowany.

CHYCHŁA ZMIENIŁ STYL...

Słabiej, niż się spodziewaliśmy, wypadł Chychła. Gdańszczanin operuje obecnie tylko cepami, z których nie wszystkie trafiają. Jest to dość przykre, bo pamiętamy przecież Chychłę, jako niezłego technika.

półciężkiej — mówili Ślązacy, — a Szymura w ciężkiej, mielibyśmy mawiać zwycięstwo.

★ Na pół roku mam dość boksu — powiedział jeden z sympatyków pięściarstwa. Inny wyraził się po meczu następująco: — Gdyby zawodnikom założyli maski i ubrali ich w kostiumy klubów miejscowych, nikt nie widziałby, że odbywa się mecz między państwowy.

Boks w Wielkopolsce ogarnia coraz szersze kręgi

W CELU popularyzacji pięściarstwa, POZB zorganizował w czterech ośrodkach prowincjonalnych przedboje do indywidualnych mistrzostw bokserskich

Poznań-Lublin 10:6 Mecz wojskowych ósemek

LUBLIN, 27.2 (Tel. wł.). Międzyokręgowe zawody pięściarskie drużyn wojskowych Lublina i Poznania, zakończyły się zwycięstwem Poznania 10:6. Na ogólny wynik wpłynęła w dużej mierze dość dziwna ocena sędziów punktowych, którzy skrzywdzili Kasiemierczaka (P) w lekkiej i Ścibutę (P) w średniej, natomiast w tym samym stopniu faworyzowali zawodnika poznańskiego w półciężkiej.

W kocużce Kapicink (P) uległ Zwierzchniakiemu, w piórkowej Fiaciak wygrał z Stelmazczykiem, w lekkiej Kasiemierczak (b. zawodnik Zjednoczonych z Łodzi) nie rozstrzygnął walki z Marcinakiem. W półśredniej Wasiak odniósł zwycięstwo nad Kubiakiem. W średniej I Trzaskowski pokonał Głębockiego, w średniej II Ścibut niezasłużenie przegrał z Musiałem, w półciężkiej Kubiakiewicz zwyciężył Głębockiego, w ciężkiej Frąckiewicz zremisował z Kosiadą.

BOKSERZY CZESCY NA WYBRZEŻU

Bokserzy czeskiego Sokola z Hranic wyjeżdżają na 10 dni (od 13 do 23 marca) do Polski, gdzie na Wybrzeżu rozegrają kilka spotkań. Czesi spotkają się z bokserami Ślązaka, Gdyni oraz Gedanii. Czwarte spotkanie odbędzie się prawdopodobnie w Bydgoszczy.

Pozostałych dwu reprezentantów Polski — to stara gwardia: Szymura rozniósł Kapeckiego, choć początek walki zupełnie tego nie zapowiadał. Polak rozpoczął niemrawo i dopiero w 2 r. po zainkasowaniu dość mocnego ciosu przypuścił szturm. Zdawało się, że skończy to się nokautem; Węgier jednak wytrzymał, a Polak pod koniec walki, mając pewne zwycięstwo zwolnił tempo. Klimecki nie sprawił ani zawodu, ani miłej niespodzianki. Walczył z sercem, ale to jeszcze nie wszystko, porażka — pozostaje porażką.

Reasumując, musimy stwierdzić, że najsłabiej przeciętnie w drużynie polskiej wypadła stara generacja i dlatego powinniśmy się cieszyć z dobrej postawy młodzieży. Należy więc jak najprędzej pomyśleć o odmłodzeniu wag średniej i ciężkiej.

Stefan Sienlarski

Historia czterech zwycięstw i czterech porażek

LÜDTKE (P) — Bednai (W). Pierwsza runda zaczyna się w tempie niezbyt szybkim. Obaj za-



Bednai

wodnicy wyciekają na ataki przeciwnika, tylko pojedyncze lewe proste dochodzą celu. Węgier po posłizgnięciu się, dla naprawienia opinii (sądzono, że po ciosie) zwiększa tempo. Runda dla Bednaia. — Drugą rundę Lüdtkę zaczął ostrzeż. Węgier cofa się, zadając kilka ciosów z doskoków. Lüdtkę stara się skrócić dystans. Węgier ucieka i bije z defensywy. Poznańczyk wy-

padł lepiej, ale runda znów dla Węgry. W 3 rundzie Węgier rozwija cały swój repertuar. Lüdtkę słabnie wyraźnie, po jednym z lewych idzie nawet na deski. Runda wysoko dla Bednaia. Węgry prowadzą 2:0.

GRYWOCZ (P) — Horvath (W). Węgier bardzo przyjemnie uśmiecha się, ale mniej efektywnie walczy. Grzywocz demonstruje uniki od czasu do czasu wypuszczając lewą. Runda dla Grzywoczka. W 2 r. Węgier rozpoczyna zapasy, za co dostaje napomnienie. W 3 r. Horvath nie tylko trzyma, ale ustawicznie idzie głową w przód, za to dostaje dwa napomnienia. Dykwalifikacja kończy walkę. Stan 2:2.

MATLOCH (P) — Bogacz (W). Rutyniarz Bogacz nie spieszy się do walki. To samo robi Matloch, padają tylko pojedyncze ciosy, po zachęceniu zawodników przez sędziego do walki. Runda lekko dla Matlocha. W 2 r. sytuacja podobna. Węgier dość często trzyma, że runda kończy się zapasami. W trzecim starciu Matloch zaczyna finisz i dzięki niemu zdobywa przewagę. Ciosów w tej walce było bardzo mało. Stan 4:2.

KUDŁACKI (P) — Buda (W). Kudłacki rozpoczyna ostrożnie, pamiętając, że nie ma zbyt wielkiej wytrzymałości. Kilka razy muska Węgry prawą w korpus. Węgier



Buda

rewanżuje się silniejszymi ciosami z lewej, od czasu do czasu puszcza w ruch prawą. Runda Budaia. W

Polska - CSR

w Zlinie i Nowych Zmkach

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w dniu 10 marca nie odbędzie się w Pradze, ponieważ gospodarze nie mogli uzyskać sali w „Lucernie”. Spotkanie odbędzie się w Zlinie (Gottwaldow). Drugie spotkanie będzie miało miejsce na Słowaczynie w Nowych Zmkach w dniu 12 marca. Na sędzięgo neutralnego tych meczów został zaproszony arbiter austriacki — Winkler.

nie, że gdyby walczył w Wrocławiu pokonałbym „Kolke” przez k. o.!

LÜDTKE: — Przebrałem zasłuchanie, nie wytrzymałem kondycyjnie, poza tym mam żal, że mnie źle nastawiono, niepotrzebnie atakowałem.

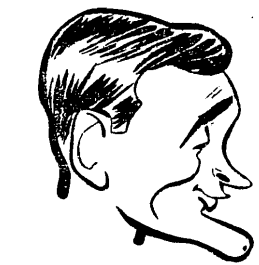
MATLOCH: — Mama chyba będzie ze mnie zadowolona, gdy się dowiedzi, że pokonałem mistrza Europy.

KUDŁACKI: — Nie spotykałem się jeszcze z przeciwnikami, walczącymi z odwrotnej pozycji, dlatego też nie mogłem wcześniej nawiązać walki z Budaiem.

KOLCZYŃSKI: — Zdaje sobie sprawę, że jestem zupełnie bez formy, że to skutki braku treningu.

SZYMURA: — Cieszy mnie, że Węgier dostał solidne baty, popamięta je chyba długo. Jest to nauka za zbyt wielką pewnością siebie. (Węgier zapowiadał przed wyjazdem z Budapesztu, że nie boi się Szymury).

(S. S.)



Marton

cież pewne tak, jak okazały się nie pewne i punkty w średniej, gdy wiadomym się stało, że Węgry wystąpią bez Pappa.

Nieobecność Pappa to ciąg dalszy wojny nerwów, jaką rozpoczęli Węgry przed kilku dniami, ogłaszając składy z uwzględnieniem Pappa i... bez niego. Epilog tej wojny był trochę nawet humorystyczny. Węgry ważyli Pappa i Martona. Polacy zrobili to samo z Kolczyńskim i Nowara. Kto ostatecznie wystąpi na ringu, nie wiadomo do ostatniej chwili nikt poza kierownictwem Węgrów, które użyło Pappa, jak się później okazało, tylko... na postrach! Mistrz olimpijski, jak mówią wtajemniczeni, nie zdradzał ochoty do nowego spotkania z Kolczyńskim, to samo zresztą można powiedzieć i o „Kolce”. Obawy Pappa, jeśli odpowiadają prawdzie, były jednak bezpodstawne i kto wie, czy Papp nie żałuje, że nie stanął do walki z warszawianinem, bo niedzielnego Kolczyńskiego pokonałby chyba pewniej, niż zrobił to Marton. Tak więc, taktyczny manewr, który udał się Węgom, nie miał jednak dla ich drużyny żadnego znaczenia, a poderwał tylko autorytet mistrza olimpijskiego.

„KOMBINACJA POLSKA”

Zupełnie inaczej wyszła „kombinacja polska” z Lüdtkem, który w ostatniej chwili zastąpił Kasperczaka. Lüdtkę zremisował już z Bednaiem, Kasperczak zaś przegrał. Te wyniki wskazują, że należy skorzystać z Lüdtkęgo — argumentowano, no i spróbowano. Lüdtkę sprawił zawód. „Mucha” polska wypadła błąd na tle dobrze dysponowanego Węgry. Bednai wykorzystał wszystkie doświadczenia z poprzedniego spotkania z poznańczykiem. Węgier nie dopuszczał Polaka do głosu, stopując jego zapasy dobrze znanymi prostymi, które parę razy zachwiał Polakiem. Szybszy Węgier unikał też zwarc, w których najlepiej jeszcze wychodzi Lüdtkę. Bednai systematycznie opanowywał sytuację i w ostatniej rundzie Lüdtkęgo prawie nie było widać. Jedynym usprawiedliwieniem poznańczyka — jest chyba późne przybycie na mecz. Nie bez wpływu pozostał też na

2 r. sytuacja ta sama. Kilka równocześnie kontr i koniec starcia dla Budaia. W 3 r. Kudłacki dobiera się do korpusu Węgry. Szybko Buda rewanżuje się pojedynczymi ciosami. W połowie rundy Polak zapędził Budaia do rogu. Rutyniarz Węgier ucieka jednak, unikając niebezpieczeństwa. Runda Kudłacka, ale zwycięstwo w walce wyraża Budaia. Stan 4:4.

CHYCHŁA (P) — Zachorski (W). W 1 r. Chychła atakuje chaotycznie. Węgier większość ciosów wypuszcza na rękawice, tylko nieliczne zamachowe Chychły trafiają. Runda dla Polaka. W 2 rundzie dopiero pod koniec Chychła przypomina sobie, o zadawaniu ciosów z dołu. Węgier osłabi wyraźnie i ratuje się trzymaniem. W 3 rundzie Chychła atakuje z pasją. Węgier nie może się już wcale rwanżować. Chychła nie umie skutecznie wykorzystać przewagi. — Wygrał Chychła. Polska prowadzi 6:4.

KOLCZYŃSKI (P) — Marton (W). Węgier od początku trafia lewymi prostymi. Kolczyński jakby wyczekiwał dogodnej sytuacji, która do końca rundy jednak nie nadarza się. Runda Węgry. W drugim starciu Kolczyński znów dostaje lewą; jedna seria kończy się niezbyt celnymi ciosami Polaka, w dodatku Marton sprytnie ucieka. W 3 rundzie Kolczyński atakuje z furii. Węgier lekko krwawi, jednak to go nie osłabia zbyt. Ataki Polaka nie dosięgają Węgry. Na zakończenie Marton jeszcze kilka razy trafia lewą. Wyrażne zwycięstwo Martona. Mecz 6:6.

SZYMURA (P) — Kapecki (W). Węgier atakuje i dość często widzi starcia. Runda niewyraźna. W drugim starciu Szymura wchodzi się w biatę, dostaje w niej jeden trafny cios w szczękę, „obraża się” i od tej chwili rozpoczyna się wielka przewaga Szymury. W 2 r. Węgry lekko atakują, w 3 r. W trzecim starciu obraz się powtarza. Franek jednak nie odskakuje od Węgry i nie może zadać decydującego ciosu. Od połowy rundy walka znów bezbarwna. — Zwyciężył zdecydowanie Szymura. Polska prowadzi 8:6.

KLIEMECKI (P) — Bene III (W). Na nieliczne sierpy Klimeckiego Węgier odpowiada z nawiązką. Nado Węgier dobrze unika. W 2 rundzie Klimecki zaczyna myśleć. Lewe często lądują na szczękę Węgry, a Polak wypuszcza ciosy Węgry na rękawice. Runda lekko dla Klimeckiego. W trzecim starciu Klimecki ucieka. Węgier trafia niezbyt mocno lecz celnie. Pod koniec rundy bardziej wytrzymały Węgier wypuszcza kilka prawych, które zdecydowały o zwycięstwie.

(S. S.)

Szczecin-Warszawa 9:7

SADOWSKI POKONAŁ KOMUDĘ
a Stec poddał się Rutkowskiemu...

SZCZECIN, 27. 2. (Tel. wł.) — Mecz bokserski Warszawa — Szczecin rozegrany w Szczecinie zakończył się zwycięstwem gospodarzy 9:7. Zwycięstwo Szczecina w pełni zasłużone i mogło być wyższe gdyby sędziowie nie skrzywdzili Bargiela, przyznając mu tylko remis w walce z Kubowiczem oraz Kaczorowskiemu, który, zdaniem naszym, był lepszym od Wilczka. Z drugiej strony Kwaśniewskiemu należał się remis w walce z Posmowskim. Posmowskiemu przyznać zwycięstwo dzięki dwu upomnieniom, jakie otrzymał Kwaśniewski za nieczystą walkę w 3 rundzie.

Sensację sprawił Rutkowski w ciężkiej, zmuszając do poddania się reprezentanta juniorów Polski — Steca. Rutkowski przy końcu 1-ej rundy podczas wymiany ciosów trafił kilkakrotnie Steca i posłał go dwukrotnie na deski. Gong uratował radomianina od nokautu. W 2 r. Stec załknasował znowu kilka serii i poddał się.

KOMUDA NA DESKACH

Nie mniejszą niespodziankę zrobił Sadowski w lekkiej, wygrywając zdecydowanie z Komudą. Sadowski od początku walki atakował zwycięzcy Komudę, trafiając go często i już w 1 rundzie znalazł się Komuda na deskach! Przyszli do siebie w 2 r., ale w trzeciej Sadowski zepchnął go do defensywy, wygrywając walkę zdecydowanie.

W piórkowej doszło do ciekawego pojedynku między Sieradzanem a Możdżyńskim. Sieradzan wykazał brak formy, starał się to nadrobić nieczystą walką. Możdżyński nacierał bardzo dobrze i lokował całe serie nie tylko w szczękę, ale i korpus Sieradzana. Sieradzan powinien był dostać najmniej dwa upomnienia, ale niezdeterminowany sędzia ringowy ograniczył się tylko do kilkunastokrotnego zwrócenia mu uwagi.

AMBROŻ NIE WALCZYŁ

W ósmce Szczecina brakło Ambroża, który nie mógł walczyć z powodu wrodzone na ręce. Oczekiwany jego pojedynek z Wilczkiem nie doszedł wobec tego do skutku, ale zastępca Ambroża — Kaczorowski

zrobił niespodziankę i zepchnął Wilczka do defensywy. W p. ju całego spotkania Kaczorowski, jak nam się wydawało, zasłużył na wygraną. Sędziowie jednak orzekli zwycięstwo Wilczka.

W ringu walki prowadził Czerwik (Łódź), punktowali Rutkowski (Warszawa), Kacprzak (Bydgoszcz) oraz Figiel. Publiczności ponad 2.500.

PATORA ZREWANŻOWAŁ SIĘ

Wyniki: w spotkaniu „much” — Patory (W) z Niemczykiem (S) — wygrał warszawianin, rewanżując za niedawną porażkę w Słupsku. Niemczyk był nieco lepszy w 1 r. W 2 r. Patora walczył lepiej, w pewnym momencie czysto trafiał i Niemczyk znalazł się na chwilę na deskach. W 3 r. Patora atakuje energicznie i uzyskuje zdecydowaną przewagę.

Walka w kogudzie pomiędzy Kubowiczem (W) a Bargielem (S) była najlepszą z całego meczu. W 1 r. Kubowicz idzie stale do przodu, starając się rozstrzygnąć walkę siłą swego ciosu. Bargiel walczy mądrze i skutecznie kontruje. Runda dla Bargiela. W 2 r. Kubowicz trafia trzy razy z rzędu, ale przy końcu rundy otrzymuje serię, dzięki której Bargiel odrabia stracone punkty. Runda remisowa. W trzecim starciu zawzięta wymiana ciosów. Bargiel nie ustępuje ani na krok i we wszystkich wymianach ostatnie słowo należy do niego. — Ogłoszony remis wywołuje burzę na widowni.

SIERADZAN BEZ FORMY

W piórkowej Sieradzan (W) przegrał z Możdżyńskim (S). W 1 r. lekką przewagę miał Sieradzan. — Przy końcu 2 rundy Możdżyński rusza do ataku i trafia często przeciwnika, który wyraźnie słabnie. Runda wysoka dla Możdżyńskiego. W 3 r. Możdżyński nie może sobie poradzić z bardzo nieczysto walczącym Sieradzanem, który atakuje głową i trzyma. Runda i walka dla Możdżyńskiego.

W lekkiej Sadowski nie ujął się sławy Komudy, ruszył z impetem do ataku i wiodował warszawianinowi kilka serii, po których ten

znalazł się na deskach; wstał osłabiony, ale gong uratował go z opresji. W 2 r. Sadowski dalej goni w rigu Komudę, ale nadziewa się na trzy czyste haki. Runda wyrównana. W 3 rundzie Sadowski „siedzi” na przeciwniku, nie dając mu dojść do słowa.

BRZYDKA WALKA

Walka w półśredniej należała do najbrzydszych. Kwaśniewski (W) już w 1 r. dobrze wykorzystuje za mało szczerłą gardę Posmowskiego (S) i lokuje cenne ciosy w szczękę. W 2 r. Posmowski atakuje odważnie, ale Kwaśniewski jest przytomny i nie daje się celnie trafić. W 3 rundzie Posmowski nadal atakuje a Kwaśniewski walczy nieczysto i otrzymuje dwa upomnienia za bicie głową i za niskie ciosy. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Posmowskiego, który jednak na wygraną nie zasłużył.

W średniej spotkali się starzy znajomi: Wilczek (W) i Kaczorowski (S). Kaczorowski natychmiast po gongu atakuje: kilka razy sil-

nie trafia i rundę wygrywa. W 2 r. na początku przewaga Kaczorowskiego, który jednak przed samym gongiem inkasuje bardzo niebezpieczną serię. W 3 r. obydwaj przeciwnicy słabną, ale Kaczorowski uzyskał więcej trafień. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Wilczka, który wykazał brak kondycji.

W półciężkiej spotkali się po raz drugi Kotkowski (W) z Wierzbowskiem (S). Przed rokiem w pierwszym spotkaniu Szczecin — Warszawa wynik był remisowy. Tym razem wygrał zdecydowanie Kotkowski na punkty.

W ciężkiej Stec (W) i Rutkowski (S) nawiazali od samego początku szybką i dobrą walkę. Bardziej skuteczniejsze ciosy lokował Rutkowski i Stec idzie dwukrotnie na deski. W 2 r. Stec rusza z impetem do przodu i wydawało się, że opanował sytuację, otrzymuje jednak znowu kilka potężnych ciosów, po których ledwie trzyma się na nogach. Sędzia interweniuje i Stec podnosi rękę na znak poddania się.

T. Czor.

Nielsen wygrał z Cucellim

na mistrzostwach Francji

W turnieju o mistrzostwo tenisowe Francji na kortach krytych Parker-Parkowski (USA) zwyciężył w ćwierćfinale gry pojedynczej męczyzn — Cochele 6:2, 6:4, 9:7, a Nielsen (Dania) pokonał

Cucellim (Włochy) — 6:0, 6:3, 4:6, 6:4; Bernard wygrał z Bierre (Dania) 6:2, 6:4, 6:1.

Signal złamał nogę

GDYNIA, 27.2. (Tel. wł.). Jeden z najbardziej obiecujących bokserów Wybrzeża i reprezentant Okręgu w kogudzie — 18-letni Signal z gdańskiej Gwardii uległ złamaniu kości lewego uda. Wypradek miał miejsce w czasie meczu piłkarskiego pomiędzy drużyną bokserów Gwardii a Zarządem Wojevodzkim Gwardii w Gdańsku. Gwardia przewiesiono natychmiast do Akademii Lekarskiej, gdzie otoczono go jak najlepszą opieką. Według oświadczeń specjalistów chirurgów, w tym roku jest on stracony dla boksu.

Cwierćfinal gry pojedynczej pań: Boutbennais — Hamelin (Francja) 9:7, 6:1; Boegner — Jamin (Francja) 7:5, 6:3; Galtier — Savoy (Francja) 7:5, 6:3; Boutin — Hall (Francja) 8:6, 7:5.

W półfinale singla po zwycięstwie w 3-ch pierwszych setach Fr. Parker zwyciężył Nielsena — 10:8, 6:4, 2:6, 6:2. W półfinale debła Parker, Cochele pokonał parę włoską Cucelli — del Bello 6:2, 6:2, 6:1, kwalifikując się do finału, który rozegrają z Francuzami: Bernardem i Borotą. Bernard i Borota zwyciężyli w półfinale Hiszpanów Massipa i Bartoliego, po 5-setowej walce 6:2, 4:6, 7:9, 6:4 i 6:3. Najlepsi na korcie byli Massip.

W półfinale singla pań Francuzka Boutin pokonała swą rodaczkę Boegner 7:5, 6:2.

Drobny i Cernik wyjechali do Kairu na mistrzostwa tenisowe Egiptu, które odbędą się 3 — 13 marca. Po mistrzostwach Drobny i Cernik rozegrają międzynarodowe spotkanie z Aleksandrii.

Zimowa stolica w pucharowej szacie

10 LAT ozebalimy na talii

zjazd — mówią górale — właściciele sanek — jedyne gośdka lokomoty w Zakopanem. Każda gazda, jak zwykłe narzeka „na ciężkie czasy” i na mały ruch, ale sanki cieszą się oczywiście wielkim powodzeniem. W czasie otwartego konkursu skoków Zakopane wydało się prawie zupełnie. O dostaniu sanek w mieście nie było mowy. Wszystkie pojazdy zgromadzone były koło stadionu pod Krokówką w oczekiwaniu na zakończenie zawodów.

ZACIĘTĄ walkę na trasie „18” między Cardalem (CSR) i Finem Salonenem śledzka publiczność z wielkim zainteresowaniem. Polacy sreszt — widać to było — nie mieli poważniejszych szans na zajęcie pierwszego miejsca. Wzdrowie podzielił się na dwa obozy.

Pracownicy trybuny dopinguwala Cardala, lewa zaś była za Finem. Gdy spiker ogłosił przez megafon, że Salonenem uzyskał lepszy czas od Cardala — po lewej stronie zapanała wielka radość. Trwała ona jednak krótko: spiker natychmiast skorygował pomyłkę i grzecznie przeprosił widzów. Lepszego czasu od Cardala nie udało się nikomu uzyskać.

MODY narciarski polski — Związać słabo się związał na trasie „18-ki”. Posiadał on Nr startowy

GWARDA — BRON ZADZECYBUI O MISTRZOSTWIE 8 KL WOZE

Ostatni mecz bokserski w klasie 8 Okręgu warszawskiego, rozegrany w niedzielę w Zyrardowie, między Zyrardowianką a pruszkowskim ZZK, zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy 14:2.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Zyrardowianki): Biegowski pokonał przez k. o. w 1 rundzie Stelańskiego. Cyranowicz wygrał z Buchańskim, Osicki uległ Perce, Halc zwyciężył Cieniuch, Ślędz zdobył w. o. Szymański pokonał Migulczyka. Skrowaczewski zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika. Czubak zwyciężył do poddania się w II rundzie Tymu.

1) Bron (Radom) 13:3 97:29
2) Gwardia (Otwock) 13:3 92:46
3) SKS (W-wa) 6:10 43:51
4) Zyrardowianka 4:12 54:70
5) ZZK (Pruszków) 4:12 48:78
O mistrzostwie zdecydować będzie, jak wynika z tabelki trzecie spotkanie Bron z Gwardią.

17, a na samym finiszu walczył sędzię o prowadzenie z dwoma Finami — Salonenem i Suomalainenem (Nr Nr 58 i 68). Krótka walka ze znakomitymi Finami tak wyzerpała Związka, że natychmiast po przekroczeniu linii mety podziemił na ziemię. Jak widać, ambicji Polaków nie brakło. Gorzej było z formą...

GDZIE podzielił się Polki? — pułki widowni zgromadziły na mecie biegu 8 km dla pań. Zauważono, że było to pełne usprawnienie. Mimo dość licznych numerów startowych — pierwsze na metę wpadły zawodniczki Finlandii i Czechosłowacji. Hegemonia tych państw w biegu płaskim w konkurencji kobiet była rzeczywiście miążdżąca.

PO treningach Stępkówna będzie klasą w biegach płaskich — oświadczył Wojna-Orlewicz po zakończeniu biegu 8 km. — Uważam, że powinna przetrwać się ona ze zjazdów na konkurencję biegu...

ZIENNIKARZE zato zwiąali się jak w ukropie. Zawędy narciarstwa rozgrywane w odległych od siebie miejscach — wymagają nielada wysiłku, by otrzymać na czas wszystkie wyniki. Skrytki dla dziennikarzy w specjalnym pokoju bura prasowego wypróbowane były błyskawicznie. Potem w ruch szły telefony. Przysłać trzeba, że większych trudności z otrzymaniem Warszawy, lub Łodzi nie zawadzało. Pecha miał Szczecin, który w czasie „Pucharu” był zupełnie nie do osiągnięcia dla prasy.

ZAKOPANE oczekuje już tylko „Norwegów” — taką wiadomość podało jedno z pism codziennych stolicy. Między Finami i Norwegami w narciarstwie jest co prawda niewielka różnica, ale bądź co bądź, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

FUNKCJE gońców w biurze prasowym pełnił 8-letni i 9-letni Janek i Marius Czapkowski. Okazywały się one z jednej strony odpowiedzialnością za wielkim zapalem. Oba mały jeźdźcy, oczywiście, doskonale na nartach i mają za sobą niejedną skok oddany na Krokówkę. Kto wie — może wyrosną z nich następcy Staszka Marusarza.

(Tom)

T. Malszewski

Zakopane i „Puchar Tatr“

Zakopane, 24 lutego

GDY przed kilkunastoma dniami znalazłem się na pierwszym zjazdzie w Krakowie i Zakopanem, nastroj był raczej — zgorzkniały. Prace przygotowawcze na pewnych odcinkach znajdowały się, że

tak powiem — w prozku, koordynacja niedostateczna, drobnych a jednak ważnych problemów więcej, niż pożądana. Dla nieobeznajonego z tego rodzaju machiną, sytuacja wydawała się mogła — beznadziejna. Jeśli mimo to nie ogarnął mnie pesymizm, to z racji wieloletnich doświadczeń, które uczą, że jedną z cech naszego charakteru — nie tylko zresztą w sporcie — jest podciąg do improwizacji i to zazwyczaj w ostatniej chwili. Z jednej więc strony denerwował mnie fakt, dlaczego „musimy” zawsze robić wszystko na alarm, w podwójnym podnieceniu i wysiłku, z drugiej — byłem niemal pewny, że z chwilą gdy zabrzmią pierwsze „surmy bojowe” wszystko zacznie grać jak należy. Ze przy tym napinają się nerwy niemal do zerwania, to już inna sprawa, nad którą w przyszłości przyjdzie poważnie się zastanowić i doprowadzić do tego, by planowanie nie ograniczało się jedynie do pięknie wypracowanych memoriałów i wykresów lecz

miało też realny oddźwięk w pracach terenowych.

Dziś jesteśmy już na szczycie w fazie, w której aparat pracuje niemal bez zgrzytów, pomijając drobne usterekki, które ręka mechanika usuwa bez zaturzania całości.

za weźmie jeszcze na ostateczny bilans, w chwili, gdy pisze się dopiero po pierwszej konkurencji, a na kilka godzin przed drugą, mającą rozstrzygnąć o najważniejszym wyniku! Dla konserwatystów sportowych jest bowiem kombinacja norweska wciąż jeszcze sprawdzianem wartości narciarstwa danego kraju i sukces w tej właśnie dziedzinie ma specjalny rezonans. Szeroka masa entuzjastów się naturalnie konkurencjami widowiskowymi, do których należą przede wszystkim skoki, a w dalszej kolejności konkurencje alpejskie (zjazd i slalom). Man kanentem tych ostatnich jest to, że trudniej je obserwować, toteż stają się one przeważnie smakołykiem specjalistów.

OBSADA NIE ZAWIODŁA

Pod jednym względem impreza udła się niemal na sto procent (o innych aspektach napiszemy w swoim czasie). Zgłoszenia zostały dotrzymane. Zjawili się więc Czechosłowacy w imponującej liczbie, przyjechali Rumuni, którzy w narciarstwie robią coraz większe postępy. Sa Węgry i Bułgari. Finowie jechali bogatsi o przegrody morskie z motywem niebezpiecznych mgieł i groźnych min. Powitali-

my ich serdecznie, jako zapowiedź dalszego kontynuowania kontaktu sportowego, który do tej pory ograniczał się do piłki nożnej i boksu.

Obecność Finów nadaje imprezie zakopiańskiej specjalnego posmaku. Re prezentują oni jedną z trzech światowych potęg narciarskich, toteż na trasę i skocznię startu zawodników z białym krzyżem na piersiach skierowane są zawsze oczy całego narciarskiego świata.

Obecność Finów gwarantuje więc zainteresowanie się zawodami zakopiańskimi zarówno na całej północy, jak i w krajach Zachodnich, które będą miały raz jeszcze okazję przekonać się, że w Polsce pracuje się pełną parą, że sport nasz nie stracił nic ze swych wielkich ambicji i będzie konsekwentnie zdążył zarówno do rozszerzenia podstaw jak i poprawy wyników.

Szczególnie raduje nas fakt, że grupa zawodników fińskich składa się z przedstawicieli świata pracy! Jest to najlepszy dowód, iż narciarstwo nie jest sportem klas „wybranych”. Pracowiczka fińska potrafi pogodzić swe codzienne zajęcia z sumienną zaprawą sportową i w rezultacie dojść do poziomu, pozwalającego uzyskiwać międzynarodowe sukcesy.

WIES NA NARTY!

Nie wątpimy, że fakty te będą bodźcem dla naszych sportowców, rekrutujących się z warsztata miłośników i na ws. Mają oni zresztą okazję bezpośrednio przyczynić się do zwycięstwa w tej chwili odbywającej się w Zakopa-

nem czwarty z rzędu kurs przedwiońskich narciarskich zorganizowany przez KCZZ, którego kierownictwo sportowe zdaje sobie doskonale sprawę z ważności sportu śniegowego, — i wnoś dla celów zdrowotnych, tak i użytkowych.

Na skoźmi miałem wczoraj okazję porozmawiać również z przedstawicielem sportu wiejskiego. I na tym odcinku ruszy się wreszcie energicznie z martwego punktu. W planie jest zaprzeczenie Podkarpacia nartami, przyzwyczajenie mieszkańców wsi podgórskich do korzystania z nart jako środka komunikacyjnego, co będzie pierwszym krokiem do zainteresowania sportem. Doskonałe rezultaty, jakie ze sportem narciarskim osiągnięto w wsi radzieckiej są najlepszą gwarancją, że przy odpowiednim pokierowaniu sprawą można dojść na tym polu również do sukcesów.

Spodziewamy się, że wkrótce już na wzór marzu letniego dołączymy się masowej imprezy narciarskiej. Jest rzeczą słuszną, że nie występuje się do niej bez przygotowania odpowiedniego gruntu. W teren należy zaciągnąć odpowiednią ilość instruktorów i sprzętu a później przystąpić do stopniowania imprez.

KAPRYSY POGODY

Ale wróćmy do Zakopanego, które przypomnia rozkapryszoną primadonę. Nie widziałem jeszcze w życiu tylu atmosferycznych zmian, ile przeżyłem ich w ciągu czterech dni. Najlepsi znawcy meteorologii zakopiańskiej tracą głowę i raz po raz się błądzą. Przed dwoma dniami otrzymałem małą lekcję o gatunku chmur. Ponieważ była ona pogłębiona wytłumaczono mi, że te pierzaste zwisające „halnaki”

tym bardziej, że krótki atak zimnego powietrza, które właśnie przeżyliśmy, tworzy niejakie forpoczty tego „przymienniczka”.

Prognoza mego bardzo sympatycznego instruktora zdawała się sprawdzać, kiedy nagle zaczęło kapieć ze wszystkich dachów, a zakopiańskie ulice przypominały listopadową Marszałkowską. Gdy już liczyliśmy, że wszystko przepadło z kretesem, nastąpiła nowa zmiana. Zamiast ciepłego, powiał chłodniejszy wiatr, wróciły katar i kaszle, pojawiły się barwne szalciki i ciepłepsze okrycia, a zające miny organizatorów zaczęły się rozpoznawać.

Dziś, tj. w piątek mamy od wczorajszego ranka już chyba czwartą odmianę. Zaczęło się od puszystego śniegu, później nastąpiła cisza i znów śnieg, nagle — słońce, a teraz pada i... co będzie za chwilę nie odważyć się przepowiedzieć.

Zawody narciarskie, to nie tylko kwestia techniki i kondycji, ale i w wielkim stopniu smarów. Na te tym zrodziła się niejedna tragedia. Dobranie smarów w obecnych warunkach jest rzeczą szczególnie trudną, a chwilą, gdy warunki zmieniają się niemal z godziny na godzinę. Specjaliści w tej dziedzinie będą mieli wielkie szanse i... wielkie zwycięstwo o ile zechcą zdradzić się tajemnicę.

Nie należy przypuszczać, że w zapale sportowym organizatorowie zapomnieli o rozrywkach kulturalnych. W Zakopanem nastąpiło otwarcie wystawy „Sport w sztuce”. Wbrew pesym-

stom wystawa cieszy się dużą frekwencją. Publiczność składa się w wielkim procencie z wesołowców, których zainteresowania, jak widać, sięgają poza parkiety dancinowe, no i sportowców ciekawych jak to wyobrażają ich sobie „ci od pałty i dłu”.

Co prawda przy obrazach kierunku „abstrakcyjnego” powstają czasami komieszne qui pro quo, gdy widz np. ze zdziwieniem zapytuje skąd na sali wystawy sportowej znajduje się „martwa natura” w postaci bananów? „Nieuczony” w sztuce biedak nie wie nawet, że stoi przed... koszykami! Nie przysięgłbym jednak, czy obraz nie przedstawia siatkarzy, na upartego mo że on by i wszystkim innym.

KÓŁKO... URATOWAŁO SZUKU!

Ostatecznie cóż wymagać od prawnika, jeśli profesorowie sztuki plastycznej, przyjmując obrazy po szczegółowym omówieniu wartości kompozycyjnych i artystycznych jednego z nich, nagle zorientowali się, że „akt sztuki” ustawili do góry nogami. A do wiedzieli się o tym dzięki opóźnionej nieco spozstrzegawczości jednego z członków dostojnego jury, który zauważył, że kółko służące do zawieszenia obrazu znajduje się u... dołu!

Mniej kłopotu sprawia grafika, która stoi rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie.

Nie zapomniano też o amatorach żywych obrazów. W poniedziałek odbędzie się pokaz krótkometrażowych filmów narciarskich polskich i bułgarskich. Nasi goście z Sofii przywieźli ze sobą trzy taśmy własnej produkcji. Programem pokazu objęte są filmy dokumentalne.

Na śnieżnych szlakach górskich w szlachetnej walce o „Puchar Tatr”

Relacje naszych specjalnych wysłanników red. red. T. Maliszewskiego i W. Gołębiewskiego

Kombinacja norweska

pełnym sukcesem naszych barw

Piękne zwycięstwo

Daniela Krzeptowskiego

Zakopane, 25 lutego

KOMBINACJA norweska przyniosła pełny triumf narciarzom Polakom. Po biegu liczyliśmy co prawda na ewentualny sukces Daniela Krzeptowskiego, który uplasował się na drugim miejscu. Sytuacja nie była jednak stuprocentowo pewna. Na wsparcie lidera 18-stki Bukowskiego nie było co liczyć, gdyż nie jest on mistrzem skoku, a tuż za plecami Krzeptowskiego usadowiło się dwóch Czechosłowaków (Nemeszegi i Kosour) i trzeci — zdawało się najgroźniejszy — Fin Viide Helge. Istniało więc niebezpieczeństwo, że koalicja czechosłowacko-fińska sprzątnie nam sprzed nosa najcenniejsze zwycięstwo, gdyż najbliższy Polak Kwapien również nie należy do bohaterów skoczni, a w pierwszej dziesiątce było jeszcze dwu dalszych Czechosłowaków i Bułgar.

Fakt, że nowy regulamin FIS daje wielkie szanse skoczkom, mógł być zarówno atutem, jak i niebezpieczeństwem.

Na szczęście nastąpił pierwszy wariant. Polscy skoczkowie stanęli

narciarska rywalizacja polsko-czechosłowacka znów zaczyna odżywać, miejmy nadzieję, że z korzyścią dla obydwu pobratymczych narodów.

Wśród naszych przyjaciół z tamtej strony Karpat zawiódł do pewnego stopnia Nemeszegi, który miał wielkie szanse na zdystansowanie Polaków, zajmując w 18-scie trzecie miejsce. Okazało się jednak, że skokami przewyższa go ro-

dak Kadavy, którego znajdujemy jako pierwszego Czechosłowaka na czwartym miejscu.

Niebezpieczeństwo fińskie na szczęście nie okazało się groźne. Helge Viide miał oba pierwsze skoki z upadkiem, co tak obniżyło noty, że zrezygnował z trzeciego skoku, którym nie mógł już nic uratować. Na usprawiedliwienie naszych gości można by podać, że zarówno Czechosłowacy, jak i Fin nie mieli okazji zapoznać się i oswiecić ze skocznią zakopiańską.

T. M.

WYNIKI KOMBINACJI NORWESKIEJ

1) Krzeptowski Daniel	459,1
2) Kula	426,4
3) Wiczorek	419,5
4) Kadavy (CSR)	404,2
5) Kwapien	403,2
6) Dziedzic	400,2
7) Nemeszegi (CSR)	376,1
8) Sipek (CSR)	374,4
9) Ion (CSR)	372,5
10) Kosour (CSR)	364,8
11) Raszka 504,25; 12) Dawidek 553,1; 13) Węgrzynkiewicz 585,02; 14) Bukowski 550; 15) Gąsienica-Fronek 573,1; 16) Lukes (CSR) 564,77; 17) Viide (Finlandia) 561,9; 18) Thomas (CSR) 554,79; 19) Fraňa (Rumunia) 549; 20) Szelliga 546,76; 21) Zwijacz 537,62; 22) Szuber 524,11; 23) Hordyński 501,52; 24) Nogowczyk 278,54.	

Rozmawiamy po biegu z Saloranta i Cardalem

WYSOKA blondynka Maire Saloranta cieszy się ze swego sukcesu w biegu na 8 km i ze zdobytych przez rodziczkę Inkeri Korjus drugiego miejsca. Zapytując ją o to, mówi:

— Trasa była dobra, śnieg też mi odpowiadał. Jestem szczęśliwa, że w tak wielkich zawodach jak „Puchar Tatr” odniosłam zwycięstwo.

Saloranta jest mężatką i pochodzi z Lahti, miejscowości w której rozgrywane są wielkie międzynarodowe zawody narciarskie oraz mistrzostwa Finlandii. Z zawodu jest prasowaczką, urodziła się w 1924 roku.

Zdobyciem drugiego miejsca Inkeri Korjus, urodziła się w Kymi w 1923 roku. Antyteza swojej rodzicielki, jeśli chodzi o wzrost, jest do niej bliźniaczko podobna rysami twarzy i kolorem włosów. Korjus pracuje w fabryce amunicji, jest panną, i podobnie jak koleżanka cieszy się z sukcesu.

— Co podoba się pani najwięcej w Zakopanem? — pytamy.

— Wasze saneczki! Kiedy tylko mam wolny czas, jadę z kolegami na przejażdżkę. Szkoda tylko, że na ulicach mało śniegu i sanna nie jest szybka.

Finowie zawiedzeni są nieco drugim miejscem Saloranta w biegu na 8 km.

— Ten Cardal to prawdziwa klasa! — mówi Saloranta. — Ja i Suomalainen staraliśmy się o wywołanie sukcesu, biegliśmy „zespo-

wo”, prowadząc jeden drugiego i starając się utrzymać dobre tempo. Nie jednak nie pomogło, jesteśmy od niego gorsi.

Kierownik ekipy nie ma słowa pochwały dla Pumperi, który mimo gorączki stanął do osiemnastki.

★

CARDAL, najlepszy biegacz narciarski CSR, zwyciężył zdecydowanie mocno forytowanego Fina Saloranta w biegu na 18 km. Zaraz po przybyciu na metę, zapytujemy Cardala o wrażenia z trasy.

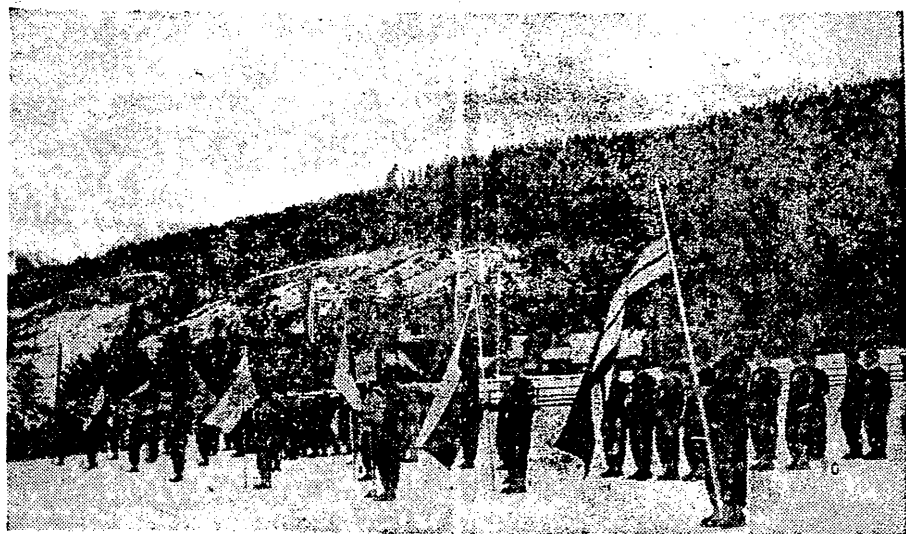
— Trasa piękna i dobra. Śnieg też nie najgorszy. Wygrałbym z jeszcze większą różnicą czasu, gdyby nie to, że nie znałmy dokładnie trasy. Przybyliśmy zbyt późno i nie starczyło czasu, aby choć raz przejść się w terenie. Kiedy wystartowałem, początkowo szło trudno. Trzeba było biec lasem, między pniami, co wymagało dużej techniki jazdy. Straciłem wtedy wiele cennych sekund, tak samo zresztą jak i moi koledzy.

Na półmetku byłem wyczerpany, chociaż miałem już za sobą 18 km. Pozostałe 6 km, które dzieliło mnie od mety, przebiegłem w dobrej formie i teraz mógłbym pobiec jeszcze drugą osiemnastkę!

Cieszę się ze zwycięstwa, ale mam nadzieję, że i w biegu na 30 km odegram poważną rolę. (Cardal zdobył szóste miejsce na ostatniej Olimpiadzie w St. Moritz w biegu na 50 km, bijąc wielu groźnych Skandynawów — przyp. red.)



Drużyna polska podczas otwarcia Pucharu Tatr. Szandar trzyma akademicki mistrz świata w czwórboju Stefan Dziedzic. Foto Frankowiak — API



Zespoły państwowe podczas otwarcia międzynarodowych zawodów narciarskich o Puchar Tatr w Zakopanem. Foto Frankowiak — API

Janek Kula-pierwszy! Dobra forma utalentowanego skoczka

ZAKOPANE, 25. 2. — Konkurs

skoków do kombinacji wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Dobre lokaty w biegu Bukowskiego i Daniela Krzeptowskiego oraz świadomość, że Jan Kula i Wiczorek mogą lepszymi skokami nadrobić różnicę punktów za bieg, zwiększała jeszcze bardziej atrakcyjność konkurencji. Nie chodziło tu zresztą jedynie o Polaków. Niespodziankę mógł zrobić Fin Viide, czy Czesi — Nemeszegi, Ion lub wicemistrz CSR w skokach otwartych i kombinacji — Thomas.

Od rana prószył śnieg, a wiatr dął z coraz większą siłą. Warunki do skoków nie były nadzwyczajne. Kilku czołowych zawodników CSR i Polski oddało szereg skoków poza konkurencją. Ładną formę wykazał Staszek Maruszka, który mimo upadku w pierwszym skoku, w drugim uzyskał 71 m. Bardzo ładnie skakał również Remza (CSR), którego najdłuższy skok wyniósł 69,5 m.

KONKURS ROZPOCZĘTY

Pierwszy skok w konkursie oddał Lukes (CSR). Uzyskał długość 55,5 m, ale stylem nie zachwylił. Drugi z kolei, Czech Kosour, skoczył znacznie gorzej — 42 m. Skacząc: Hordyński, Szelliga, Dawidek i Sipek, ale wyczyny ich nie znajdują wielkiego oddźwięku na trybunach. Skoki nie są ani dalekie, ani ładne.

Nagle na progu skoczni pokazuje się zgrabna sylwetka Węgrzynkiewicza. Młody chłopak z Bielska sunie w zupełnie poprawnym stylu i ląduje na 62 metrze. Brawa. Spiker ogłasza odległość i... zamiast podawać noty sędziów za styl... czeka.

— Co się stało?

Poprostu sędziowie „nawali” i w chwili skoku Węgrzynkiewicza nie zwrócili na niego uwagi. Chwila narady i Komisja decyduje, że Polak musi powtórzyć skok. Dobrze, że Węgrzynkiewicz w powtórce uzyskał 65,5 metra, a więc wynik znacznie lepszy. Coby się jednak stało, gdyby miał skok z upadkiem? Byłby niewątpliwie czuł żal do Komisji i miałby zupełną rację! Za Węgrzynkiewiczem skacze Nemeszegi, który w osiemnastce uplasował się na trzecim miejscu. Groźny konkurent, więc i zainteresowanie większe. Okazuje się jednak, że Nemeszegi nie jest dobrym skoczkiem. Osiąga tylko 50 m, a i za styl nie zbiera zbyt wielu punktów.

SKACZE — KULA

Wywołują wreszcie numer 24. — To Jan Kula, najlepszy obok St. Maruszarki skoczek polski. Opinia ta sprawdza się w stu procentach. Kula we wspaniałym stylu ląduje na 65,5 m. Huragan braw i radości skoczki.

na trybunach. Nasz prowadzi! Jaś Kula najlepszy!

Nawet skok Thomasa (CSR) — 61,5 m nie wywołuje większego entuzjazmu. Następne skoki Raszka, Szubera i Nogowczyka, tego ostatniego z upadkiem, nie wzbudzają dreszczów emocji. Ale już za chwilę wszyscy czekają w napięciu. — Skacze Bukowski, zwycięzca osiemnastki.

Ale Bukowski to przede wszystkim biegacz. Uzyskuje tylko 52,5 m. Tuż za nim startuje Daniel Krzeptowski, o którym przed zawodami mówiono, że można go już fotografować z pucharem w ręku. — Ładnie szybuje w powietrzu, ale zaraz po wylądowaniu traci równo-

W pierwszej kolejce pozostało już tylko 2 konkurentów: Viide (Finlandia) i Wiczorek. Na wieży słychać wyraźnie poszum tłumy na trybunach. Napięcie rośnie. Mała sylwetka ubranego w niebieski dress Fina wyskakuje z progu i ładnie szybuje powietrzem. Viide ląduje na 62 m, ale pada. Jeden z poważnych konkurentów zagranicznych odpadł. Trudno będzie mu nadrobić stracone punkty.

— Numer 88 — Wiczorek (Polska) — krzyczy spiker.

Śluzak ze Szczyrku skoczył wspaniale. Z ziemią zetknął się dopiero na 67 metrze. Najdłuższy skok I-lej kolejki.

Mimo to po pierwszym skoku prowadzi Jan Kula, mający lepszą notę za styl, przed Wiczorkiem i Węgrzynkiewiczem.

DRUGA KOLEJKA

W drugiej kolejce wszyscy niemal zawodnicy poprawiają długości. — Kula osiąga 74 m! Jak na krótszy rozbieg i kombinację — wynik wspaniały. Wiczorek chce go pokonać. Chce oddać najdłuższy skok dnia. Przecież słynie z brawury. — Niestety, wielka stawka peszy śluzaka. Przy lądowaniu ślady, co od razu obniża mu notę. Uzyskuje „tylko” 70,5 m.

Daniel Krzeptowski uzyskuje w drugim stylu 64,5 m, Viide znów ślady i wycofuje się z dalszej konkurencji. Weteran skoczni CSR — Kadavy poprawia się i uzyskuje 61 m. Jest najlepszy z Czechów.

Trzecia kolejka upływa pod znakiem ciągłych przerw i silnych, chwilowych zadymek. Skoki są już krótsze. Krzeptowski zerwał ślęgnię i rozbił twarz w pierwszym skoku. Ryzykuje jednak i skacze.

Bukowski nie chce ryzykować całości nóg. Widzi, że i tak straci przewagę, jaką zdobył w biegu. — Zmniejsza swój rozbieg, choć wie, że otrzymuje za to 3 pkt. karne.

— Co ja się będę zrywał! Jeszcze nogi pokręcę, a przecież jutro sztafeta! — mówi do kolegów.

— Masz rację Staszek. Rezerwuj siły na biegi — zgadzają się.

Wyda się, że nic już nie zmieni kolejności skoków, a co za tym idzie i klasyfikacji w kombinacji.

W. Gołębiewski

1) Kula — skoki 65,5, 74, 69,5 nota 225,5
2) Krzeptowski Daniel — skoki 65,5, 64,5, 54, nota 204
3) Wiczorek — skoki 67, 70,5, 62, nota 204
4) Węgrzynkiewicz — skoki 65,5, 65,5, 65, nota 202,5
5) Thomas (CSR) — skoki 61,5, 65,5, 58,5, nota 195,5
6) Lukes (CSR) — skoki 55,5, 61,5, 64, nota 192,5
7) Raszka, 8) Szelliga, 9) Dziedzic, 10) Kadavy (CSR).

★

Dalszy ciąg relacji naszych specjalnych wysłanników do Zakopanego na str. 8-ej).

Gardal (CSR) wygrywa „18-tkę“ Tandem Finów nie dał rady

ZAKOPANE, 24.II. — Osiemnastka! Bieg tak ważny dla narciarzy biorących udział w kombinacji klasycznej, bieg, który może zdecydować o Pucharze Tatry! A oprócz tego osiemnastka otwarta, do której zgłosili się czołowi zawodnicy państw słowiańskich. Finowie, będący zawsze faworytami tej konkurencji.

— Kto wygra? — padały pytania na trybunach, kiedy starter wypuszczał co 30 sekund jednego zawodnika.

Salonen jest podobno uważany przez swych rodaków za niezwykłego. Ale przecież Cardal to wysoka klasa, może da mu rady! Co z naszymi? Czy Bukowski, Dziedzic, Daniel Krzeptowski i Kwapieli zdołają zapewnić sobie dobre miejsca?

Te wszystkie troski i obawy miały znaleźć rozwiązanie dopiero za przelotem godzinę, tyle bowiem czasu zużyli zawodnicy na pokrycie dystansu 18 km.

ZWODNICZY MELDUNEK

Meldunki z punktów kontrolnych były obfite i częste. Już z punktu pierwszego zawiadomiono, że jako pierwszy przybył tam Nr 21 — Polak Węgrzynkiewicz.

Na trybunach zdumienie. Węgrzynkiewicz wyprzedził aż tylu zawodników na tak krótkim odcinku? To chyba niemożliwe!

Konsternacja znajduje jednak szybko wyjaśnienie. W biegu ucze stniczą dwa numery 21. Jeden z nich to Polak Węgrzynkiewicz, drugi — Czech Lucas. Lucas zgłoszony został zbyt późno do tej konkurencji i w drodze wyjątku postanowiono dopuścić go do biegu jako pierwszego zawodnika, dając mu numer startowy 21 czerwony na niebieskim polu. Pozostali zawodnicy mieli numery czerwone na białym polu. Prowadzi więc nie Węgrzynkiewicz, ale Lucas.

Kiedy wiadomo już, że nie ma niespodzianki, zainteresowanie odwraca się ku losom czołowych faworytów biegu.

Znowu pytania o Bukowskiego, Cardala, Salonen, Krzeptowskiego.

A tymczasem zawodnicy walczą na trasie z ogromnym wysiłkiem. Pierwsza pętla biegu to 12 km, po czym półmetek na Krokwi i dalsze 6 km z metą znów na Stadionie.

Punkty kontrolne meldują tymczasem nieprzerwanie. Już nie słychać o numerze 21. Prowadzi teraz siódemka — Czech Kosour, przed Grandysem (Polska — Nr 4) i Marauskiem (CSRR — Nr 5). O dalsze lokaty wre zaczęła walka.

FINOWIE W TANDEMIE

Z meldunków można się zorientować, że nasz Bukowski jedzie bardzo dobrze i że Cardal ma jednak na każdym odcinku lepszy o ułamki sekund czas od reszty konkurentów. O Salonenie nadchodzą również dobre wiadomości. Minął wielu konkurentów, tworzy z kolegą Saloneniem tandem, wzajemnie prowadząc się i regulując tempo. Obaj Finowie będą groźnymi dla najlepszych!

Krzeptowski również jedzie doskonale. Nasza druga nadzieja na kombinację — Stefan Dziedzic, mimo dopingu setek harcerzy, idzie słabiej. Również Kwapieli nie wykazuje tej formy, w jakiej go już widywaliśmy.

Nareszcie zapowiadają przybycie na półmetek pierwszego zawodnika. Czesi już szykują gardła do dopingu, wiedząc bowiem, że tym pierwszym będzie ich rodak — Kosour.

— Jedź! Jedź! — zaczynają się wydierać ubrani w niebieskie swe try z lwem czeskim na piersiach zawodnicy — tempo!

Każda drużyna dopinguje swoich. Na trybunach ożywienie. Pierwszy Polak dostaje duże brawa, ale to jeszcze nie wszystko.

— Co z Bukowskim? Kiedy się zjawi?

Teraz już wszyscy wiedzą, że tylko Bukowski ma szanse zajęcia czołowego miejsca w klasyfikacji. Meldunki z punktów kontrolnych wskazują, że jedzie doskonale i ma czasy nie gorsze od Finów, czy Czechów.

Cierpliwość musi jednak zdać egzamin. Bukowski przecież wystartował jako Nr 42, musi więc upłynąć wiele czasu, nim zjawi się na półmetku.

Wreszcie jest! Huragan braw i gromkie okrzyki. Młodzi i starzy cieszą się jak dzieci!

— Jedź, tempo, mijaj! Żeby on zwyciężył! Nie widać na nim zmęczenia!

A Bukowski jedzie uśmiechnięty. Przejeżdża półmetek i ginie z oczu za stadionem, aby na pozostałych 6 km nadrobić jeszcze te minuty, które dzieli go od najlepszych.

Minął do tej chwili 14 konkurentów, a jego czas na półmetku — około 53:40 dawał mu doskonałą lokatę.

Meldunki znów idą za meldunkami. Już widzimy Salonen i Suomalainen, sympatyczną dwójkę Skandynawów, walczącą o sukces niebieskiego krzyża na białym polu. Ich rodacy zaczynają doping. Głośnie, lecz zupełnie niezrozumiale słowa zachęty nikną w huraganie braw jak i wita dzielnych Finów.

WALKA FINÓW

Fiński sprawozdawca radiowy nie jest jednak zadowolony. Viide, zgłoszony do kombinacji, błędnie słabiej i szanse Finów na tę konkurencję maleją z każdym kilometrem.

Dzielny, mały Pumperli, który mimo gorączki wyszedł na start, ma pecha. Złamał nartę i musiał wycofać się z biegu.

Ostatnie 6 km mijają szybko. Jeszcze parę minut i na mecie pojawia się pierwszy zawodnik: To Kosour (CSR), za nim Marausek, Nemeseg, Sipek i pierwszy Polak Grandys. Teraz wszyscy czekają na najlepszych: Cardala, Bukowskiego, Salonen.

Już się zbliżają! Jako dziesiąty zjawia się Bukowski. Oznaczenie wielkie brawa. Magister Orłowicz nie może powstrzymać się, aby nie wycałować i wyściskać pupilka. Zastużona nagroda za duży wysiłek i ładny rezultat.

Zbliża się Cardal. Teraz już wiadomo, że on będzie pierwszy. Mimo wysokiego numeru startowego (54) jest na mecie czternasty. Może tylko przegrać do Salonen. Okazuje się jednak, że Fin nie nadrobił straty minut z półmetka i zajął drugie miejsce. Trzeci jest też Fin — Suomalainen, a czwarty Bukowski.

Do kombinacji jest lepiej. Prowadzi Bukowski, przed Danielem Krzeptowskim i Nemeszeg.

WYNIKI:	
1) Cardal (CSR)	1.16.41
2) Salonen (F.)	1.17.56
3) Suomalainen (F.)	1.19.40
4) Bukowski (P.)	1.20.58
5) Balvin (CSR)	1.20.40
6) Zaturecky (CSR)	1.21.21
7) Dvorak (CSR)	1.21.45
8) Kovalick (CSR)	1.21.59
9) Krzeptowski Daniel (P.)	1.22.15
10) Hlaves (CSR)	1.22.40
11) Nemeszeg (CSR)	1.22.55
12) Poljak (CSR)	1.22.58
13) Jenka (CSR)	1.23.08
14) Kosour (CSR)	1.23.08
15) Simunek (CSR)	1.23.26
16) Vilde (F.)	1.23.56
17) Holaksa (P.)	1.24.41
18) Zajicek (CSR)	1.25.11
19) Kwapieli (P.)	1.25.18
20) Kadavy (CSR)	1.25.37

O PUCHAR PRZECHODNI PK LIN

Pod protektorem min. komunikacji — Rabanowskiego rozegrane zostaną w dniach 4 — 6 marca w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie o puchar Polskich Kolei Linowych, organizowane przez ZKK „Kasprowy“.

Z uwagi na pobyt czołowych zawodników fińskich, węgierskich, czeskich, bułgarskich i rumuńskich w Zakopanem, zawody zapowiadają się nader interesujące. Najciekawszą konkurencją będzie bieg zjazdowy z Kasprowego przez Gorczykową do Kuźnic. Obrońcą tytułu i pucharu jest sekcja narciarska ZKK „Kasprowy“.

WYNIKI BIEGU 18 KM DO KOMBINACJI

	nota
1) Bukowski (P.)	1.20.58 240
2) Krzeptowski-Daniel (P.)	1.22.15 235,2
3) Nemeszeg (CSR)	1.22.55 235,1
4) Kosour (CSR)	1.23.08 232,3
5) Vilde (F.)	1.23.56 230,9
6) Kwapieli (P.)	1.25.18 225,7
7) Frattila (R.)	1.25.22 225,5
8) Kadavy (CSR)	1.25.27 225,2
9) Simunek (P.)	1.25.55 225,0
10) Ion (CSR)	1.26.15 222,8
11) Gasienica-Fronek Tadeusz, 15) Dziedzic, 16) Wiecek, 17) Dawidek, 18) Kula, 19) Nogowczyk, 20) Grandys, 25) Raska, 24) Raj, 25) Węgrzynkiewicz, 26) Zwijec, 27) Fross, 29) Szelliga.	



Cardal (CSR) zwycięzca „18-tki“
Foto Frankowiak — API

Finki bez konkurencji w biegu na 8 km.

ZAKOPANE, 24.2. W biegu pań faworytkami były Czeszki, a tymczasem dwa pierwsze miejsca zajęły bezapelacyjnie Finki. Przeciwnie — u pań „mocny“ w przewidywaniach był Salonen, a tymczasem bieg wygrał zdecydowanie wspaniały Czech Cardal, który zdemontował naprawdę wielką formę.



Saloranta (Finlandia) zwyciężyła w biegu na 8 km
Foto Frankowiak — API

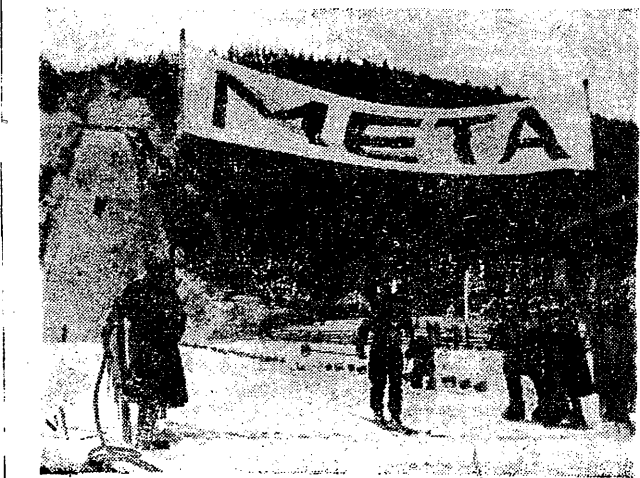
nie — u pań „mocny“ w przewidywaniach był Salonen, a tymczasem bieg wygrał zdecydowanie wspaniały Czech Cardal, który zdemontował naprawdę wielką formę.

Dwie porażki hokeistów Kanady CSR-Kanada 3:2

PRAGA, 27.2. (Tel. wł.). Na stadionie zimowym w Pradze odbyło się w ubiegły piątek przy udziale członków rządu oraz 15.000 widzów międzynarodowe spotkanie hokejowe Czechosłowacji — Kanada. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem hokeistów czosłowackich 3:2 (0:1, 1:0, 2:1).

BRNO — KANADA 4:3

BRNO, 27.2. (Tel. wł.). Reprezentacyjna drużyna Brna rozegrała mecz hokejowy z drużyną Kanady, którą pokonała w stosunku 4:3 (0:0, 2:1, 2:2). Drużyna czeska grała bardzo ambitnie i mecz wygrała zasłużenie. Szczególnie odznaczył się bramkarz drużyny brneńskiej — Richter, który bronil w beznadziejnych wprost sytuacjach. Bramki dla drużyny czeskiej uzyskali: Vidlak — 2, Bartosz i dr Harnach po 1. Spotkanie prowadzili: Moore i Farda. Widzów 12.000.



Bukowski (Polska) wpada na metę „18-tki“
Foto Frankowiak — API



VII

P OWROCILEM do Warszawy, aby przyszykować się do spotkania z Lehtinenem. Musiałem do tej walki stanąć w pełni sił i z nieodpartą wolą zwycięstwa, z kategorycznym postanowieniem, iż muszę i będę pierwszy na mecie przed Lehtinenem, koniecznie przed Lehtinenem.

W ogóle ten mój start w Polsce zapowiadał się niezwykle poważnie i sensacyjnie. Ostatnio biegałem w kraju przed blisko dwoma laty — wtedy moje starty stwarzały atmosferę wielkiego sportu. A co było potem... Długa rekonwalescencja, liczne nawroty choroby, wyjazdy celem kuracji — to wszystko odsunęło mnie od spraw wielkiego sportu... Teraz oto powracając do Polski po wzięciu rewanżu na Nielsenie, rozumiem czemu w tym roku parłem do nieustannego startowania poza granicami kraju, czemu chętniej jechałem na każdy stadion Europy, gdziekolwiek wzywano mnie. W ogniu walki i w wymowie zwycięskich pojedynków chciałem odnaleźć swą dawną wielką klasę, co tu wiele mówić, — chciałem odzyskać dawną wielką sławę sportową — i odzyskałem.

Powracam do kraju w pełni dawnej świetności, odniosłem szereg zwycięstw, prasa zagraniczna uznała mnie za najlepszego długodystansowca świata!

OSTATNIA PRZESZKODA

Miałem jeszcze jedną przeszkodę do pokonania, jednego przeciwnika do pobicia, który od chwili narodzenia mojej wielkiej sławy sportowej na olimpijskim stadionie w Los Angeles przyćmiewał ją zwycięstwem na Igrzyskach.

Na mej drodze stał — Laudy Lehtinen mistrz Finlandii, spadkobierca wielkiego Paavo Nurmi, zwycięzca olimpijski w Los Angeles.

Jeszcze przed olimpiadą w Ameryce powinniśmy się byli z sobą zmierzyć. Wówczas przecież obaj byliśmy w szczytowej formie. — Fin pobił wtedy rekordy światowe na 5 km i 3 mile angielskie, a ja uzyskiwałem czasy niemal równe rekordom Nurmi.

Ale do walki nie doszło, rezerwowaliśmy siły na olimpiadę. W Los Angeles też nie rywalizowaliśmy ze sobą, bowiem ja miałem biec 5 i 10 km, Lehtinen był tylko zgłoszony do 5.000 m.

Wygrałem bieg na 10 km, bijąc Issa-Hollo, Virtanena i całą stawkę najlepszych biegaczy świata, lecz odparzyłem sobie nogę podczas tego startu i już nie mogłem walczyć na 5.000 m.

Twierdząc stanowczo: gdybym startował, wygrałbym również i ten bieg.

Lehtinen po morderczej walce z Amerykaninem Hillem zwyciężył w olimpijskim biegu na tym dystansie. Ale później w Chicago, Lehtinen za żadne skarby nie chciał się ze mną zmierzyć. Posunął się tak daleko, że żądał by rozegrano dwa biegi na 5 km, przy czym mieliśmy startować każdy z osobna.

Wreszcie musiał stanąć na starcie. Ale nie walczył! Zdobył się jedynie na złośliwość, w świetle sportowym bezprzykładną. Prowadziłem wyścig na przestrzeni 2 km w tempie morderczym, którego żaden biegacz na świecie nie wytrzymałby — i po przebiegnięciu 2 km, pewny, że jestem ostatecznie „wypompowany“ i „zarżnięty“ — wycofał się... Przypuszczałem, że teraz Amerykanin Hill łatwo upora się ze mną. Niewiele do tego brakowało... Zdobylłem się jednak na wysiłek nadludzki. Pierwszy przerwałem taśmę.

Przed warszawskim pojedynkiem obu nam wiele brakowało do olimpijskiej formy z roku 1932. Przede wszystkim zastanawiałem się nad rozwiązaniem pojedynku z Lehtinenem w biegu na 5 km. Ten dystans nigdy nie uważałem za specjalnie dogodny dla siebie, „nie leżał“ mi, innymi słowy na tę odległość dobrze nie biegałem.

NA NISKICH I WYSOKICH OBROTACH

Przebieg na 1500 m — miałem 3:54 sek., na 3 km — 8:18 sek., na 10 km — 30:11 sek., tymczasem na 5.000 m nigdy nie zeszedłem poniżej 14:40 sek. „Przegląd Sportowy“ powiada w związku z tym dystansem: „Jest on (Kusociński) jak maszyna, która świetnie pracuje na niskich i wysokich obrotach, ale przy obrotach średnich przechodzi przez pewien krytyczny, niebezpieczny moment“.

Tymczasem 5 km — to najlubięjszy dystans Lehtinen. Na nim to odniósł olimpijskie zwycięstwo, na tym też dystansie najczęściej startował i najlepsze osiągał czasy. Dla mnie nie ulegało wątpliwości, że Lehtinen będzie usiłował pokonać mnie tempem. Częstymi atakami, zmiennym prowadzeniem, zaskakiwaniem mnie różnorodnością tempa — postara się Fin zniszczyć mnie już w czasie biegu, nie dopuścić do rozgrywki na finiszu, wówczas musiałbym z całą pewnością ulec. Na finiszu jestem bezwzględnie lepszy od Lehtinen. I dlatego postanowiłem rozegrać bieg na finiszu.

Z osobą sympatycznego mistrza Szwecji Petersona nie liczyłem DZWONEK ALARMOWY...

się wcale. Pobije polskich biegaczy, ale na mecie będzie trzeci. Poczułem się źle na trzy dni przed biegiem. Zabolalo mnie kolano. Nieznosny ból dokuczał tak bardzo, iż poważnie zastanawiałem się nad tym, czyby nie należało przerwać treningu i zgłosić swą rezygnację z pojedynku z Lehtinenem.

Lecz natychmiast przyszła refleksja. Nie... nie, niepodobna cofnąć się.

Przerazenie ogarnęło moje serce — przecież to odnowienie kontuzji. Przecież to znów historia z moją biedną nogą... Co teraz pocznę, jak wytłumaczyć swe wycofanie się... Noga bolała, bolała coraz natarczywiej, coraz ostrzej, coraz mocniej... Postanowiłem nie biegać przed zawodami, pozwolić jej wypocząć.

Ale nie uczynię tego, nie mogę, nie wolno. W sobotę i w niedzielę muszę rozgłosić światu, że Polska wydała najlepszego długodystansowca świata, że sport polski w swych szeregach posiada zawodnika, który jest nie tylko ekstraklasą światową, jest mistrzem świata.